Nr 235 Kraków, Wtorek dnia 13 Października 1896. Rok IV

Przedpłata w Krakowie: rocznie złr. 16·— kwartalnie „ 4·— miesięcznie „ 1·35 Za odnoszenie ct. 20. Na prowincji: rocznie złr. 20·— kwartalnie „ 5·— miesięcznie „ 1·70 Za granicą: miesięcznie złr. 2·— Numer zwykły 8 ct. Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia: Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1^1/_2$ ct. w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct. Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct. Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.* Rękopisów redakcja nie zwraca. Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji: Kraków, ul. Karmelicka l. 22.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ. Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji: Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Podróż carska.

Minęły dla Francuzów piękne dni podróży carskiej. Północny władca za entuzjastyczne przyjęcie odwdzięczył się proklamowaniem łączności i przyjaźni dwóch narodów, wyniósł Francję swemi toastami wysoko nad jej wroga za Renem i jego aljanta nad Dunajem. Monarchistyczne sfery pozostawił młody car w tym cieniu, w jakim umieszczone zostały przez przyjmujących go gości republikanów, nawet seniorowi rodu Burbonów, ks. d'Aumale nie złożył wizyty i nie dał ucha jego uprzejmemu zaproszeniu do Chantilly. Organizatorowi Rzeczypospolitej, niezmordowanemu szermierzowi idei odwetu, Gambecie, równie jak posągowi utraconego Strassburga, car oddał demonstracyjny ukłon, tak jak carowa skłoniła głowę przed pomnikiem Joanny d'Arc. Uznana więc przez potężnego monarchę Rzeczpospolita, uznana jej krzywda, uczczeni jej bohaterowie, przyznane prawo do Alzacji i Lotaryngji. Są to rzeczywistości, którym zaprzeczać nie można, a które byłyby wprost groźne, gdyby nie znane pokojowe usposobienie młodego cara.

Skutki, jakie pociągną za sobą festyny paryskie ostatniego tygodnia są niezmiernej doniosłości. Dyplomacja całej Europy nie wątpi, że formalne przymierze zostało w cichości zawartem, że tylko, aby nie niepokoić innych państw nie ogłasza się oficjalnego tekstu układu, czekając, aż się nadarzy pora, w której potrzebnem będzie przeciwstawić austrjacko-niemiecko-włoskiej potędze, drugą, francusko-rosyjską. Zaniepokojenie innych państw, widzących jasno te stosunki, zaczyna się niedwuznacznie objawiać i doczekamy się może wkrótce jeszcze większego nadskakiwania samodzierżcy Rosji, którego miljony bagnetów, zwłaszcza powiększone miljonami bagnetów francuskich, mogą w każdej chwili zmienić kartę Europy. Objawem takiej uniżoności jest następujący wypadek. W Châlons otrzymał car telegram od cesarza Wilhelma, że garnizon Metzu otrzymał rozkaz oddania honorów wojskowych carowi podczas jego przejazdu przez alzacką twierdzę. Car podziękował za to, odpowiadając chłodno, że nie chce trudzić garnizonu, ponieważ przejazd przez Metz odbędzie się w nocy. Na to telegrafował cesarz niemiecki, że pomimo to wojsko rozkaz poprzedni wypełni. Depeszę tę **pozostawił car bez odpowiedzi** i przejechał rzeczywiście dworzec dawnej twierdzy francuskiej w nocy, nie pomyślawszy o tem, by pojawić się przed zgromadzonymi jenerałami i sztandarami niemieckimi.

Carowi, wzruszonemu i rozradowanemu zdawało się snać za mało tych komplementów i pochwał, które własnemi ustami tylokrotnie wyrażał, i wysłał z granicy do prezydenta Faure'a następujący telegram:

Pagny-sur Moselle 9 października, 11 godz. 40 minut w nocy. „W chwili przekroczenia granicy, czuję potrzebę wyrażenia panu raz jeszcze, jak bardzo cesarzowa i ja wzruszeni jesteśmy gorącem przyjęciem, jakie nam zgotowano w Paryżu. **Czuliśmy bicie serca pięknej Francji w jej pięknej stolicy.** Wspomnienie spędzonych wśród was dni, pozostanie wyrytem głęboko w naszem sercu. Proszę pana, byś zechciał o naszych uczuciach zawiadomić Francję“.

Prezydent Faure odpowiedział następującym telegramem:

„W chwili, gdy Wasze Ces. Mości opuszczają Francję uważam za szczególnie ważne, aby przesłać ponowny wyraz radości, jaką nam sprawiły odwiedziny Waszych Ces. Mości. Życzenia Rzeczypospolitej francuskiej towarzyszą Waszym Ces. Mościom aż do progu waszego państwa i na przeciąg waszych pełnych chwały rządów“.

Z Koła Polskiego.

Wiedeń 11 października.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*δ*) W Kole polskiem nadzwyczajny ruch i życie. Posiedzenie za posiedzeniem. Wczoraj było ich nawet dwa: dzienne i wieczorne. Dziś znowu posiedzenie. Niepodobna podążyć w ślad ze sprawozdaniami za tak rączo i obficie płynącemi rozprawami Koła. Musiałbym inaczej zalać już nie łamy, lecz całe kolumny *Głosu Narodu* tokiem rozpraw, co może łaskawym czytelnikom nie byłoby pożądanem. Dlatego będę rzecz zwięźlej traktował.

Na wczorajszem dziennem posiedzeniu odczytał przewodniczący p. Jaworski telegram dziękczynny od p. Zaleskiego za przesłane mu od Koła uznanie. Ks. Pastor wnosi 11 petycyj z powodu gradobicia w powiecie jarosławskim w dniu 25 lipca.

P. Jaworski podnosi, iż znowu ucichło o asekuracji przymusowej. Koło postanawia wysłać w tej sprawie deputację, złożoną z pp. Rutowskiego, Dzieduszyckiego i Potoczka do ministra.

P. Sokołowski wnosi petycję auskultantów, żądającą przydzielenia ich do 11 rangi klasowej. Chrzanowski popiera petycję, podnosząc, iż podniesienie płacy auskultantów jest niezbędnem.

P. Dawid Abrahamowicz użala się na wysokie opodatkowanie Towarzystw zaliczkowych.

P. Jaworski wyraża uznanie p. Madeyskiemu za jego ostatnią mowę w Izbie.

Galicyjscy przemysłowcy wnieśli petycję do Koła, prosząc o przyspieszenie noweli przemysłowej.

Następnie przystępuje Koło do porządku dziennego Izby, mianowicie do ustawy o swojszczyźnie.

P. Piętak oświadcza, że jest za ustawą, ale żąda, aby na miasta nie nakładano tak wielkiego ciężaru. Omawia zasady projektu ustawy. Żąda, żeby do §. 2 wnieść poprawkę tej treści, iż ci, którzy w przeciągu 10 lat byli karani za zbrodnie, nie mogli nabyć prawa przynależności.

P. Potoczek żąda, żeby uregulowano także prawo przynależności na obszarach dworskich. Przytacza przykłady, iż gminy musiały płacić i utrzymywać tych, którzy na obszarach dworskich mieszkali długie lata.

P. Czajkowski oświadcza się za ustawą.

P. Weigel popiera wywody p. Piętaka.

P. Rutowski żąda także niektórych zmian na korzyść miast, ale jest za tem, aby ustawę przeprowadzić.

P. Piniński podnosi, że drobnych usterek projektu ustawy o swojszczyźnie nie należy śledzić na pierwszem miejscu, lecz cenić przedewszystkiem jej niemałe zalety, i dlatego dążyć należy do jej przeprowadzenia.

P. Lewicki polemizuje z p. Piętakiem co do żądania, żeby karani za zbrodnie nie mogli nabywać prawa przynależności.

P. ks. Chotkowski uznaje, że gminy muszą rzeczywiście czasami utrzymywać ubogich, którzy mieszkają na obszarach dworskich i że to jest niesłuszne. Żąda poruszenia tej sprawy.

P. Kozłowski jest za tem, żeby ustawę koniecznie załatwić, bo jest ona zawsze lepszą, niż stara. Trzeba także żądać, żeby podrzutki z Galicji zrodzone po za krajem, zwracano do kraju, aby się oni nie wychowywali na Niemców.

P. Chrzanowski oświadcza, że sprawa, którą Potoczek poruszył co do obszarów dworskich, będzie załatwioną w Sejmie.

Ks. Pastor popiera żądanie co do obszarów dworskich, żeby te utrzymywały swoich ubogich.

P. Piniński podnosi, że ta sprawa będzie traktowaną w Sejmie przy obradach nad ustawą gminną. Wtedy wprawdzie nie będzie można zaprowadzić na obszarach dworskich takiej przynależności, jaka jest w gminach, ale obszary mogłyby być pociągnięte do pewnych ofiar pieniężnych na rzecz ubogich, którzy przez dłuższą ilość lat mieszkali na obszarach dworskich.

P. Piętak wyjaśnia, że mieszkający na obszarach dworskich przynależny będzie w gminie, w której poprzednio miał przynależność.

Dalszą rozprawę nad projektem ustawy o swojszczyźnie przerwano. Na posiedzeniu wieczornem obradowało Koło nad ustawą o przymusowych zawodowych Kółkach rolniczych (*bäuerliche Zwangsgenossenschaften*), zaś na dzisiejszem posiedzeniu toczono dalszy ciąg rozprawy nad projektem ustawy o swojszczyźnie.

Wiedeń d. 11 października.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*δ*.) Wczorajsze wieczorne posiedzenie Koła polskiego, trwające od godz. 7 do $^1/_4$11 uznano co do głównego toku rozpraw (o chłopskich stowarzyszeniach zawodowych) za tajne, dlatego zdawać z jego przebiegu sprawy nie mogę. Pod koniec posiedzenia referował p. dr Kozłowski, jako członek komisji budżetowej o etacie ministerstwa skarbu, mianowicie o „głównym zarządzie“. Mowca podnosi, że wydatki w tym roku podniosły się o jeden miljon guldenów. Dużo pożerają awansy urzędników i tworzenie nowych posad. Pobór podatków jest także coraz droższy. Doradza zmianę Izby obrachunkowej, w której należy przeprowadzić inną organizację. Proponuje także niektóre zmiany co do sposobu ściągania podatków i jest zdania, że egzekutorów podatkowych nie można uznać za stabilizowanych. P. Gniewosz Włodzimierz uskarża się na wysokie opłaty od wódki. P. Abrachamowicz Eugenjusz żąda, żeby p. dr Kozłowski podniósł w komisji, iż rząd powinien baczyć na to, by ludzi przy ściąganiu podatków nie rujnowano, bo często zdzierają prawie koszulę z biedaków. P. Chrzanowski wyraża życzenie, aby przyjmowano spóźnione skargi i aby urzędnicy byli karani, jeśli za wiele biorą podatku.

Na dzisiejszem posiedzeniu toczyły się dalsze rozprawy nad projektem ustawy o swojszczyźnie. P. dr Piętak stawia cały szereg poprawek, prawie do każdego paragrafu, nad czem rozwija się bardzo ożywiona rozprawa, która zakończyła się przyjęciem tylko trzech poprawek, mianowicie: do §. 2, żeby zamiast wyrazu „gmina rodzinna“ (*Heimatsgemeinde*) wstawiono wyraz „gmina“; dalej przy §. 3, żeby gminy, przyjmujące do swej przynależności, inuoprzynależnych nie były obowiązane zawiadamiać o tem gminy, w których ci do przynależności nowo przyjęci posiadali pierwotnie przynależność; w końcu zgodzono się, żeby przy §. 4 opuszczono drugi ustęp.

Większa część mowców oświadczyła się za projektem ustawy a poprawki zarzucono głównie dlatego, by nie utrudniać przeprowadzenia nowej ustawy, która bądź co bądź o wiele jest lepszą od obecnie prawomocnej. P. dr Piętak zawiadomił Koło, iż podczas głosowania przy paragrafach, do których stawiał poprawki, a które Koło zarzuciło — wyjdzie z Izby. Co do chłopskich zawodowych stowarzyszeń nie powzięło Koło polskie jeszcze żadnej uchwały, gdyż nad tym przedmiotem mają się toczyć pojutrze dalsze obrady.

Ważna to bardzo dla Galicji sprawa. Dobrze więc, iż Koło bierze ją ściśle pod rozwagę. Życzyć tylko należy, by Koło uwzględniało przytem istotne interesy stanu chłopskiego a nie traktowało sprawy z stanowiska partykularyzmu większej własności ziemskiej, przyobleczonego w płaszczyk „krajowych interesów“ — krajowym bowiem interesem jest interes większości, a nie interesy partykularne.

Z KRAJU.

Lwów dnia 11 października.

(Oryginalne sprawozdanie „Głosu Narodu“).

Zgromadzenie przedwyborcze we Lwowie.

(*wi*) Akcja przygotowawcza do rozpisanego przez namiestnictwo na dzień 30 b. m. wyboru uzupełniającego dwóch posłów z m. Lwowa rozpoczęła się wczoraj wieczorem zebraniem wyborców w sali ratuszowej. Zebranie było mniej liczne, niż zazwyczaj, ponieważ wstęp na salę mieli tylko zaproszeni, a zaproszenia rozesłano — jak to zaznaczył dr Stroynowski w zagajeniu jedynie tym, o których z góry można było przypuszczać, że zgodzą się na program polityczny dawnej lewicy sejmowej, a obecnie klubu demokratycznego polskiego.

Przewodniczącym zgromadzenia obrano przez aklamację sędziwego rektora Małeckiego, jego zastępcą dra Stroynowskiego, a sekretarzami pp. E. Riedla i J. Langa. Następnie przemówił imieniem komitetu wykonawczego, który przygotował i zwo-

łał to zebranie, prof. dr Balasits. Przemówienie jego podaję w obszerniejszem streszczeniu, jest ono bowiem zajmujące z tego względu, że stanowi z jednej strony apologję klubu demokratycznego polskiego, z drugiej zaś program działalności tego klubu na przyszłość.

Mowca podnosi na wstępie, że pomnożenie liczby posłów z Krakowa i Lwowa jest zasługą sejmowego klubu demokratycznego, który też może liczyć na to, iż nowo wybrani posłowie pomnożą jego szeregi. Wszyscy posłowie z miast z małemi wyjątkami należą do tego klubu, widocznie więc interesy polityczne i ekonomiczne miast znajdują w tym klubie najlepszą opiekę. Dalej podnosi mowca znaczenie klubu w Sejmie i wylicza jego zasługi. Myśl uporządkowania finansów krajowych wyszła z tego klubu i dzięki jemu została urzeczywistnioną. Wniosek zrównania ciężarów szkolnych był tylko dzięki temu klubowi utrzymywany na porządku dziennym, aż wreszcie akceptowała myśl tę prawica. Reforma ustawy drogowej w tym samym duchu zrównania ciężarów dworu i gminy, zainicjowana przez ten klub, doczeka się dzięki jego zabiegom urzeczywistnienia.

Gdy raz już ustąpiła kwestja pomnożenia mandatów sejmowych z Krakowa i Lwowa, to naturalnym porządkiem będzie rzeczą klubu starać się o pomnożenie liczby posłów z kurji mniejszej własności. W dalszym ciągu jest klub demokratyczny zdecydowany zainicjować reformę ordynacji wyborczej do Sejmu, która wobec dokonanej wreszcie reformy ordynacji wyborczej do Rady państwa już odwlec się nie da. Wnioski będą uczynione w duchu rozszerzenia prawa wyborczego i zaprowadzenia bezpośrednich wyborów z tajnem głowaniem.

Ażeby dojść do tego znaczenia, jakie klub potrafił sobie wyrobić w Sejmie pomimo szczupłej stosunkowo liczby członków ($^1/_5$ liczby ogólnej posłów), trzeba było dużo pracy, jeszcze więcej abnegacji, wyrzeczenia się łatwej popularności, która dziś tak popłaca. Wiadomo, że wobec opinji publicznej ten ma słuszność, za kim przemawia powodzenie. Ale wobec społeczności zdrowej a sprawiedliwej jest jedna na to recepta: praca. Nie było w Sejmie ani jednej komisji, w którejby klub demokratyczny nie miał jakiego ważnego referatu i nie wywiązał się chlubnie z zadania. Statystyka sejmowa wylicza, że $^1/_5$ część posłów dzierżyła w swych rękach połowę referatów. Tą swoją gorliwością i pracą umiejętną a sumienną swych członków zyskał klub poważanie nawet najzawziętszych przeciwników.

Ale obok pracy potrzeba było niemałej abnegacji i wielkiego zaparcia się. Z góry wiedziano, że spokojnem zachowaniem się ściągnie klub na siebie zarzut karygodnej lękliwości, nagannej uległości rządowi i stańczykom. Wiedzieliśmy z góry, że bez krzyków i gwałtów, bez opozycji dla opozycji musimy zrezygnować z takiej popularności. Nie możemy się podobać szerokim masom, które chwilowo stoją pod wpływem radykalnych demagogów. Mimo to umiarkowanie i parlamentarna przyzwoitość były pierwszym naszym obowiązkiem. Klub demokratyczny uważa się za naturalnego spadkobiercę stronnictwa konserwatywnego!) które jest w powolnej agonji, bo niewątpliwie opiera się już jedynie i wyłącznie na rządzie i niesprawiedliwej ordynacji wyborczej. Ale naprawa wad społecznych jest pilną i już nie cierpi żadnej zwłoki. Działalność klubu demokratycznego polskiego powinna być obecnie więcej stanowczą i więcej energiczną, po części może nawet radykalną. To też klub postępowy nie będzie się wahał w razie potrzeby użyć środków radykalnych, ale nigdy nie wejdzie w żadne układy ze stronnictwem radykalnem antynarodowem. Programem tego klubu jest praca w duchu zasad demokratycznych, lecz na gruncie narodowym polskim. I dlatego nigdy nie podamy ręki socjalnym demokratom, ale chętnie, jak to bywało w ciągu ostatniej sesji, porozumiewać się będziemy z stronnictwem ludowem i związkiem chłopskim. Program pracy politycznej, którego klub niezłomnie się trzyma, nie zgadza się także z agitacją w celu poróżnienia stanów. Nigdy klub ten nie przyjmie zasadniczej polityki antyszlacheckiej, bo należy pamiętać o tem, że szlachta nie jest nieprzystępną zasadom demokratycznym, a dowodem tego lata 1849 i 1863.

Przemówienie p. Balasitza przyjęli zebrani oklaskami, poczem zabrał głos jeden z wybitnych przedstawicieli tutejszego mieszczaństwa p. Ciuchciński i zawiadomił zebranych, że komitet mieszczański ma zamiar postawić jednego kandydata z kół przemysłowo-kupieckich. Mowca radzi przeto, aby oba komitety działały w porozumieniu.

W końcu przystąpiono do wyboru komitetu, który ma dalszą akcję prowadzić i przedstawić kandydatów. Komitet składa się więc z 40 osób z wszystkich warstw naszego miasta i ma prawo kooptowania się.

Na jutro zapowiedzieli zgromadzenie przedwyborcze socjaliści.

Tarnów, 11 października.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Pożar baraków wojskowych.

W dniu 7 października b. r. o godzinie $10^1/_2$ w nocy, jak to już wam doniosłem telegraficznie, powstał pożar groźny od ulicy Gumniskiej, paliły się baraki wojskowe napełnione sianem i zbożem. Niebezpieczeństwo było wielkie; podczas pożaru powstał wiatr wielki, tak że ratunek był na razie niemożebnym. Po nadludzkim jednak wysiłku straży ochotniczej przy pomocy etatowej udało się ogień zlokalizować o godzinie 1 po północy. Spaliło się 22 baraki i 100 sągów drzewa, zaś uratowano 13 baraki i 600 sągów drzewa. Podczas pożaru zauważono, że barakom stojącym na wschodniej stronie największe niebezpieczeństwo zagrażało. Kilkakrotnie straż ochotnicza była zmuszoną przed falami płomieni i dymu uciekać z dachów i dopiero wpół do pierwszej po północy osiągnął naczelnik dwa prądy wody, który jeden skierował wewnątrz magazynu, drugi zewnątrz z boku. Strażacy ponakrywali się prześcieradłami mokremi, stojąc pośród ognia, więc udało się im ogień ugasić, tak że dalsze baraki zostały ocalone, pomimo, że zpoczątku dawał się czuć brak wody, a także jedna sikawka wojskowa stała bezczynną, bo ogień w niej zniszczył węże. Straży ochotniczej i etatowej należy się publiczne uznanie, że niedopuściła do dalszego rozszerzenia się ognia. Z okolic nie było żadnej straży z wyjątkiem z Lisiej góry, która przybyła wpół do trzeciej i pracowała wspólnie ze strażą miejscową do godziny 8 rano. Szkodę oszacowano na 200.000 złr. Ogień prawdopodobnie powstał przez podpalenie. Jak się dowiadujemy, kilkunastu strażaków zostało uszkodzonych w ogniu i sam naczelnik Jamrowicz ma być niebezpiecznie zraniony. Sikawki wojskowe bardzo mało funkcjonowały z powodu braku wody i dopiero koło godziny 12 stacja dostarczyła wody lokomotywą; na miejscu pożaru był obecnym p. starosta Dunajewski wraz z burmistrzem Rogoyskim i prezesem straży drem Stojałowskim.

ZE ŚWIATA.

Paryż d. 6 października.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Wizyta cara w stolicy nad Sekwaną. — Prognostyki polityczne. — Entuzjazm Francuzów. — Przedstawienie galowe w Operze.

(K. W.) A więc mamy rodzinę carską w Paryżu. Nie piszę o przyjęciu na stacji Ranelagh, przejeździe orszaku, objedzie, toastach i t. d. bo to wszystko wiedzą czytelnicy *Głosu Narodu* z licznych depesz, jakie przesłałem. Dziś, dzięki telegrafom, rola korespondenta każdego dziennika, nie wyłączając nawet Blovitza i Clement Bertie-Marjota i samego Benetta, który zawsze zasila wiadomościami swój dawny *New York Herald*, a teraz będący własnością współpracowników, zniża się do obowiązku zwykłego telegrafisty. Widzi się, przygląda, przysłuchuje, czerpie wieści w sferach rządowych i co godzina pędzi się na złamanie karku do głównego urzędu telegraficznego, aby uprzedzić swoich kolegów i wysłać wcześniej depeszę.

Zmęczony bieganiem, musiałem włożyć frak i pójść na przedstawienie do opery. Zdziwicie się zapewne, skąd wydostałem bilet. Otóż, dzięki znajomości z tutejszymi dziennikarzami, postawiony zostałem na ich liście i przedwczoraj przyniesiono mi fotel w 11 rzędzie, w kopercie z napisem: „Kancelarja prezydenta Rzeczypospolitej". Co prawda, nie zaproszono mnie na wspaniały objad, którego *menu* podałem w liście wczorajszym, ale pocieszam się tem, że i panowie: François de Rodays, Perivier, Cassagnac, Aureljusz Schol i inni wybitniejsi publicyści również w nim nie brali udziału.

Errare humanum est — powiada przysłowie łacińskie. W pokorze ducha oświadczam, że i ja pomyliłem się. Sądziłem początkowo, że wizyta cesarza rosyjskiego jest tylko zwykłym aktem grzeczności i nie ma żadnego znaczenia głębszego. Wymienione toasty przy objedzie zapowiedziały formalnie, że między Francją i Rosją istnieją ścisłe węzły przyjaźni. Co prawda, car i prezydent Faure, za obopólnem porozumieniem, omijali ze szczególną bacznością, słowo — „przymierze", ale ludzie potrafią czytać między linjami i dziś nie jest dla nikogo tajemnicą, że traktat zaczepno-odporny już podpisany, a car swoim przyjazdem do Paryża, zacieśnił jeszcze silniej ów związek. Odwiedziny w Wiedniu i Wrocławiu, były tylko konwencjonalne. Tutaj zjawił się serdeczny druh i chociaż, jako autokrata nie może sprzyjać Rzeczypospolitej i w głębi duszy może nią pogardza, jednakże gra wybornie komedję i brata się serdecznie z czapkami frygijskiemi. Dowodem tego wizyty zrobione prezydentom Senatu i Izby deputowanych. Nie były one pomieszczone w programie, a jednakowoż cesarz Mikołaj zrobił ten krok. Jest to niejako zaakceptowanie dzisiejszej formy rządu, z którym się weszło w ściśle porozumienie.

Wiedziałem dobrze, że car zostanie przyjęty z niezwykłym entuzjazmem. Lecz nie spodziewałem się nigdy, aby ów entuzjazm przemienił się w szalony huragan wylania uczuć. Podczas wojny 1870 roku w której brałem udział, na każdym kroku oburzał mnie brak patrjotyzmu u mieszkańców. Dostarczano Niemcom za pieniądze żywności i furażu. Handlowano z nimi otwarcie, dezertowano z szeregów i wszyscy tylko pragnęli, aby walka szybko się skończyła i każdy mógł wrócić do zajęcia, nie zważając, jakie warunki podyktuje zwycięzca. Rządy Rzeczypospolitej zgangrenowały społeczeństwo, szczególnie w wyższych sferach. Demoralizacja nie przeszła jednak do jądra narodu i ten, skutkiem upokarzającego traktatu z Bismarkiem i bolesnych przejść, wyrobił w sobie patrjotyzm, miłość ojczyzny i chęć odwetu. Przyjęcie cesarza rosyjskiego, da wiele do myślenia w Berlinie i cesarz Wilhelm, wraz ze swymi doradcami, powinien się dobrze zastanowić nad przyszłością.

Owe miljonowe tłumy narodu francuskiego, rzucające kapelusze w górę i krzyczące: *Vive l'empereur!*, *Vive la Russie!*, *Vive l'aliance!*, kierowały się tylko jedną myślą, że widzą przed sobą sprzymierzeńca i ten, w razie wojny, przyjdzie z pomocą i przyczyni się do zgniecenia wroga odwiecznego, a zarazem odebrania Alzacji i Lotaryngji. Nie sympatyzują teraz z Francuzami, nie znoszę ich płaszczenia się u stóp białego cara, ale przyznaję otwarcie, że dziś mi się inaczej przedstawili i muszę schylić czoło przed ich patrjotyzmem.

Na zakończenie tej korespondencji, wspomnę o przedstawieniu galowem w operze.

O godzinie $10^1/_2$ wieczorem, sala była już szczelnie wypełnioną. Mężczyźni w mundurach i frakach, damy w toaletach balowych. Wszystkie cztery piętra lóż zapełnione kobietami tak pięknemi i ponętnemi, okrytemi brylantami, że mimowolnie musiałem przenieść się marzeniem do raju Mahometa, lub cudownych ogrodów Hosperyjskich. To boginie, o karnacji rubensowskiej i profilach greckich. Gdzieniegdzie ukazuje się jakaś starsza niewiasta, lecz reszta tryska życiem i werwą francuską. Przy kolumnach, siedzi w loży pani Carnot. Ubrana w czarną suknię, z djademem brylantowym na głowie. Dalej, marszałkowa Mac Mahon, pani Casimir-Perier, hrabina Grefulhe, znana pięknością, pani Delyani, księżna d'Ayen, księżna de Mandas, ministrowie, ambasadorowie i t. d. W fotelach akademicy, jenerałowie, dziennikarze, deputowani i senatorowie, szefowie sekcyj i kilku Anglików i Amerykanów. Ci zapłacili po kilka tysięcy franków, aby tylko mogli widzieć władcę północy. Ze świata literackiego i artystycznego zauważyłem: Zolę, Rocheforta, Franciszka Coppée'go, Juljusza Lemaitre'a, Saint-Saensa, Henryka Houssaye, Reyera.

Nareszcie rozległ się odgłos komendy: „Baczność!", „Prezentuj broń!". Gwardja municypalna chwyciła za karabiny i w tejże chwili, na schody zaczął wchodzić orszak, poprzedzony dyrektorami opery, urzędnikami i woźnymi. Cesarz Mikołaj, w czerwonym mundurze gwardji kozaków, szedł sam, cesarzową prowadził prezydent Faure. Żona jego, przybyła do loży na 5 minut przed przybyciem cesarza. Gdy car ukazał się w loży, publiczność powstała z miejsca, a artyści wykonali hymn rosyjski. Cesarz wysłuchał go stojąco. Za cesarzową siedziały księżne: Galitzynowa, Wasilczykow i Oboleńska. Za cesarzem: książę Dołgoruki i hrabia Woroncow-Daszkow. W głębi, kilkunastu oficerów rosyjskich i francuskich.

Po drugim akcie opery „Sygurd", cesarz udał się na foyer. Zgromadzeni przyglądali mu się zdaleka i nikt nie odważył się podejść blisko. W połowie baletu „Corigane", car czując się zmęczonym, opuścił operę, żegnany oklaskami frenetycznemi.

Na odchodnem, wyraził swoje uznanie dyrektorom: Gaillard i Bertrand. Każdemu wręczył krzyże brylantowe orderu św. Anny.

Po jego odjeździe, zakończono szybko balet i kurtyna zapadła.

ZROŚLI z ZIEMIĄ.

OPOWIADANIE

przez

KAZIMIERZA LASKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy). (13)

Po sfałdowanem czole znać było, że myśl skupia, że chciałby coś powiedzieć, lecz obawa obrażenia teścia, zamyka usta.

Wreszcie jeszcze raz schylił się do ręki ojcowskiej i rzekł z niejakiem wahaniem:

— Dziękuję kochanemu ojcu za tę pomoc, która Bogiem a prawdą przyda mi się bardzo. Ale majątek Jadwini powinien być nienaruszonym... Dlatego biorąc go, proszę o pozwolenie zahipotekowania.

Zachnął się radca.

— Skoro ci zawierzyłem córkę, co więcej chyba znaczy, mój Krzysiu, od głupich kilkudziesięciu tysięcy... — przerwał — to już o hipotece nie ma mowy! Gdzie dobrej wiary nie ma, tam pisaniny psu na budę! Bierz, skoro ci daję i ufam! a o żadnych rejentach, aktach nie wspominaj! Przyjm tylko jedną radę od starego: spłać najpierw ży-

dów, bo to nas gubi. Te małe, kieszonkowe dłużki, stokroć gorsze od sum hipotecznych. Nie wiadomo kiedy urosną!

Ujął zięcia za ucho, pociągnął i żartobliwie spytał:

— Wiem, żeś tam porządnie nasmarował... Młode piwo! No przyznaj się, ile to tam będzie tych „niżej podpisanych?“

Ożga rozkrzyżował ręce, wzruszył ramionami.

— Albo ja wiem, ojcze! — odrzekł szczerze. — Brało się stąd i zowąd. Słowo honoru, na razie nie wiem! Ale znów nie tak wiele! — dodał uspokajając. — Nie tak wiele... Zwołam szelmów i hurtem popłacę!

— Właśnie, właśnie! — potwierdził Proński. — Chociaż źle, żeś się dotąd nie obliczył. Najgorzej nie wiedzieć... Zaskoczyliby cię niespodziewanie i skórę zdarli.

— Cicho siedzą...

— Nie bój się, nie bój! ruszą się szelmy. Niech tylko zwąchają, żeś przy pieniądzach.

— A i owszem! Nie będę ich przynajmniej szukał po całej guberni.

— Już to, nie wymawiając, nie brakowało ci talentu do robienia długów.

— Sami się nieraz napierali.

— A ty, rzecz prosta, brałeś!... Oj młodzi, młodzi! Ale i ja takim ongi byłem — mruknął do siebie Proński i zamyślił się.

Ożga zamilkł również. Rozmowa z Prońskim, choć prowadzona po przyjacielsku z całą ufnością, bo pan Krzysztof otwarty z natury, nie chciał niczego przed teściem taić, zaniepokoiła go jednak. Za kawalerskich czasów płynął mu sam grosz w ręce, brał bez rachunku, nie licząc, nie troszcząc się, kiedy i z czego odda. Prawda, że wierzyciele natarczywymi nie byli. Dopisało się na kwitach procent... siedzieli cicho. Nie było potrzeby rachunku. Nie wiedział też Ożga istotnie, ile winien. Ale to było dawniej. Teraz rozbudzona pytaniami teścia pamięć, zaczęła pracować, skupiać sumy, dodawać kwit do kwitu, pożyczkę do pożyczki.

Przed oczyma zamyślonego Ożgi przesuwał się w tej chwili cały szereg wierzycieli. Rady Szymcha Rajzman. „ciotka“ Fajglowa, Jojna Cyc, Mendel Pinkus, cała hurma handlarzy końmi, kupców zbożowych w poplamionych chałatach... Widział rzeszę jarmułek, schylających się pokornie do kolan, setki rąk wyciągniętych ku sobie, a każda z nich trzymała kwit, rewers, kontrakt zbożowy, z podpisem: „Krzysztof Ożga“!

Wzdrygnął się.

— Djabli nadali — zaklął w duchu. I począł znów liczyć. Ale daremnie.

Rachunek zrywał się co chwila, liczby plątały się w pamięci, cyfra zastępowała cyfrę, koniec zaciemniał początek. Krzyżowały się setki, tysiące, jedne odpadały, przybywały drugie.

Próbował zliczyć „co zwiększa“, lecz mimo wysiłku i to się nie udawało. W umyśle Ożgi powstał chaos, istny wir liczb, zamęt, którego pamięcią owładnąć nie mógł.

Jedno tylko wiedział teraz na pewno, że było tego dużo, bardzo dużo.

Zakręciło mu się w głowie, na czoło wystąpiła chmura. I pierwszy to raz może w życiu uczuł się niezadowolonym z siebie.

Proński zadumany również i milczący dostrzegł wreszcie frasunek zięcia.

— Pewnie mi się co ostrego wyrwało i chłopiec wziął do serca — pomyślał i jął łagodzić: — No, no, nie trać fantazji chłopcze. Nie święci garnki lepią! Nie w takich jeszcze opałach bywali inni, a jakoś wychodzili cało. Ja sam... przyznam ci się, także swojego czasu... panie tego... A jakoś Bóg dał! Dzieci wyposażyłem, mam do ust co włożyć i jeszcze, po najdłuższem życiu... Nabroiłeś kochasiu, bo nabroiłeś!... ale... Jednych spłacimy zaraz, drudzy poczekają jeszcze... i jakoś to będzie!

(Ciąg dalszy nastąpi).

MONTE-LEONE.

POWIEŚĆ

Pawła d'Aigremont. (174)

(Ciąg dalszy).

— Boże mój! — jęknął — mnie oskarżają?... Ależ to fałsz, fałsz wierutny!... Fontenayu.,. przysięgam!...

Marcin wzruszył ramionami.

— Nic na to nie poradzę — rzekł. — Przekonanie o pańskiej winie gdzieś wyżej się zagnieździło i jest to dla pana groźniejsze, niż ci się wydaje.

— Oni nie mają, nie mogą posiadać dowodów!...

— Pokazuje się, że mają i to tak ważne, iż grozi panu straszna katastrofa!...

— Niepodobieństwo!...

— Claine przedstawił wszystko, co miał przeciwko panu!...

— Nie miał przedewszystkiem nic, a powtóre, jak pan chcesz, ażebym uwierzył w taką głupotę z jego strony?... Czyż ja nie posiadam daleko straszniejszych dowodów przeciwko niemu, niż on przeciw mnie mieć może?...

— Amerykanin zrealizował swoje walory, wszystko, co miało jakąkolwiek wartość dla niego, umieścił w miejscu bezpiecznem i pewny, że mu nic nie zrobią ci, których, gdyby chciał, mógłby skompromitować, przepadł bez śladu.

Położenie Berthiera stawało się okropnem, czuł, że ginie bez ratunku.

— Po coś pan tu przyszedł? — zapytał nagle Fontenaya — nie jesteś moim przyjacielem przecie?... W jakim celu zatem uprzedzasz mnie o niebezpieczeństwie?...

— Mówiłem panu niedawno o człowieku potężnym, a dobrym nad wszelki wyraz. On jeden mógłby pana wybawić... Czy chcesz, żebym cię do niego zaprowadził?... Oczekuje na pana.

— Książę de Monte-Leone?

— Tak!...

Gdyby Ludwikowi powiedziano w tej chwili, że ocalenie jego znajduje się w czeluści piekielnej, ziejącej ogniem, byłby wskoczył w nią bez wahania.

— Chodźmy! — rzekł — idę z panem!

Zerwał się i z gołą głową, nieubrany, chciał iść za Marcinem. Fontenay zadzwonił.

— Podajże baronowi ubranie! — rzekł do wchodzącego lokaja.

Za chwilę Ludwik wsiadł do powozu dawnego swego pełnomocnika. W śmiertelnym strachu dzwonił zębami. Zapuścił zasłonę od swojej strony, lecz przy najmniejszem zwolnieniu jazdy bladł, sądząc, że ajenci policyjni chwycą go na ulicy.

Przybyli przed pałac Christovala. Firanka w oknie pierwszego piętra uniosła się i opadła natychmiast.

— Pan baron Berthier pragnie widzieć się z księciem de Monte-Leone — rzekł Fontenay do lokaja, stojącego przy drzwiach na dole.

— Książę oczekuje pana barona — odparł sługa. — Proszę panów za mną...

Ani przedsionek, godzien pałaców najwspanialszych, ani schody imponujące, ani pokoje, jeden od drugiego wykwintniejsze, nie istniały dla Ludwika. Jedna myśl tylko tkwiła mu w mózgu: Monte-Leone mógł go wyratować, powiedział to wyraźnie Fontenay... Padł na fotel i obejrzał się dokoła.

W gabinecie nie było nikogo.

— Gdzie książę? — zapytał Marcina.

— Zaraz go uwiadomię, że pan przybyłeś — odpowiedział margrabia.

I zniknął za aksamitną portjerą.

Wkrótce słuch Ludwika, zaostrzony straszliwą niecierpliwością, pochwycił lekkie skrzypnięcie drzwi, Obejrzał się i krzyknął przeraźliwie.

Leon Berthier, synowiec jego, względem którego dopuścił się najokrutniejszej zbrodni, Leon, którego uważał za umarłego, stanął przed nim we własnej swojej osobie.

Nędznik zsiniał, jak piorunem rażony — patrzył wzrokiem osłupiałym, język zdrętwiał mu w ustach zupełnie; twarz wykrzywiła się wstrętnie, żyły tak na czole nabrzmiały, że Monte-Leone rzekł sobie w duchu:

— Może zwarjuje... To rozwiązanie byłoby równo dobre, jak i inne...

Nareszcie Ludwik odzyskał mowę:

— Ty!... — wybełkotał... — A!!! to ty mnie masz wyratować!... Poznaję w tobie serce Franciszka!...

Łotr był zawsze sobą, był osobnikiem bez najmniejszego poczucia moralności... Stał przed swoją ofiarą, pochował córkę otrutą, osobiście groziło mu więzienie za występek najwstrętniejszy, za zdradę kraju, a on myślał jeszcze o swoim ratunku.

— Nie — odpowiedział Leon, hamując przemocą oburzenie — ja cię nie wiatuję nędzniku, złożony z kału, podłości i występku!...

— Oczerniasz się, nie dopuścisz, aby nazwisko twoje zostało czci pozbawione!...

— Nie jest ono już mojem. Jeżeli na chwilę przybrałem postać twojej ofiary, ja, książę Monte-Leone dzisiaj, to dla tego tylko, ażebyś zrozumiał drogi sprawiedliwości Bożej!... Gdybyś był poprzestał na zbrodni niesłychanej, która wykreśliła mnie z pomiędzy żyjących, mnie, syna twego brata i dobroczyńcy, może bym ci był przebaczył. Gdybyś był zbrodnicze swoje ręce wyciągnął do mnie, jak to czynisz w tej chwili, brakło by mi z pewnością odwagi wydać cię w ręce kata, wobec faktu, że w żyłach twych płynie krew mojego drogiego ojca!

— O!... miał słuszność Fontenay, mówiąc, że jesteś człowiekiem wielkiego serca!...

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRONIKA.

Kraków dnia 13 października.

Kalendarz kościelny. Dziś, we wtorek, Edwarda, króla, wyznawcy; jutro Kaliksta, papieża i Fortunaty. panny; pojutrze Jadwigi, Teresy i Aurelji, panien.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu październiku wolno polować na: słonki, jelenie, kozły [rogacze], zające, borsuki i lisy; na jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dzikiego gołębia, dropie, pardwy, oraz na wszelkie ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozły, cielęta i szpiczaki, oraz kury głuszcze i cietrzewie.

Kalendarz rybacki. — W miesiącu październiku wolno łowić bolenia, lepienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, andacza, brzanę, brzankę, cytrę, leszcza, węgorza czeczugę klonka, jazia i szczupaka.

Ochraniać należy łososia i pstrąga, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 1, zachód przypada o godzinie 4 minut 51, długość dnia 10 godzin minut 50.

Zmiana lunacji: Pierwsza kwadra księżyca przypada dziś o godzinie 3 minut 47 popołudniu.

Stan powietrza. Dnia 13 października o godzinie 7 rano barometr 747,2, termometr 11°0 C, wilg. 88%. wiatr zachodni. Zachmurzenie 10.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Od Administracji. Dla chłopki Agaty Krzywoniowej, której mienie adwokat dr Lesław Boroński za dłużną mu kwotę 15 złr. na publiczną licytację wystawił, złożyli w naszej Administracji: F. 1 złr., Bezimiennie 6 złr., A. K. 50 ct., W. 50 ct., W. W. 1 złr., Dwie Francuzki 1 złr., Przyjaciel *Głosu Narodu* 1 złr., X. Y. 1 złr., Lenartowicz, feldwebel z Białej 1 złr., J. C 1 złr., Bezimiennie 50 ct., A. G. z Podgórza 50 ct., Towarzystwo N. N. 1 złr. 20 ct, J. St. 1 złr., August S. 50 ct., Adam J. 10 ct., K. 10 ct., K. 10 ct. Po 10 ct przyjaciele *Głosu Narodu* K. W., T. T., J. J., W. W., T. J., R. J., B. J. 70 ct., Nowacki 1 złr., S. R. 1 złr., Ksiądz J. S. 1 złr., ksiądz J. 50 ct., O. 10 ct., M. M. 1 złr., N.N. 1 złr., S. Z. zebrane wśród uczennic 46 ct., kolejarze w Stróżach 80 ct., ekspedyt sądu Chrzanów 1 zł. 50 ct., P. J. z Nowego Sącza 5 złr., ks. dr Kopyciński z Gawłuszowic 1 złr., stały czytelnik *Głosu Narodu* z Krakowa 1 złr., ks. Piotr Manel z Liszek 1 złr., p. Szufnara z Dębicy 1 złr., p. Józef Zipper z Jasła 50 ct., ekspedyt sądu w Żywcu 75 ct., nieczytelny z Czorsztyna 1 złr., W. G. od domowników 53 ct. Razem w przeciągu pierwszych dwudziestu czterech godzin złożono **46 złr. 84 ct.** Bezzwłocznie zwróciliśmy się do stałego naszego następcy prawnego z prośbą, aby poczynił kroki w celu wstrzymania licytacji mienia Krzywoniowej. Ewentualną nadwyżkę składek przeznaczymy na cel dobroczynny.

Na Wawel przysłała pani Anna Madeyska z Tyśmienicy kwotę 1 złr., zebrane na uroczystości poświęcenia szkoły tamtejszej, u państwa Szet...

P. Kazimierz Skrzyński, wiceprezes Towarzystwa dziennikarzy polskich, współredaktor *Gazety lwowskiej*, bawił przez niedzielę i przez dzień wczorajszy w naszem mieście w sprawach Towarzystwa. Dzięki staraniom p. Skrzyńskiego odbędzie się w krakowskim teatrze w drugiej połowie listopada przedstawienie na dochód Towarzystwa dziennikarskiego. Dyrekcja przeznacza na ten cel premierę niegranej dotąd nigdy w teatrach polskich komedji Sheridana „Współzalotnicy“ (The rivals) w przekładzie ś. p. Gustawa Ehrenberga.

* **Ks. dra Jana Fijałka,** dotychczasowego docenta tutejszego Uniwersytetu, odjeżdżającego do Lwowa dla objęcia tam stanowiska nadzwyczajnego profesora, żegnało w tych dniach grono przyjaciół i duchownych wspólną ucztą.

* **Nadzwyczajne posiedzenie** Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 15 b. m., o godzinie 5 po południu.

„Przyjaźń“ odbyła w niedzielę czwarte poufne zgromadzenie, na którem socjaliści, którzy nieproszeni wdarli się na galerję, zachowali się jak dzikie zwierzęta. Zgromadzenie zagaił przyjaciel Zydroń, zapraszając na przewodniczącego delegata z N. Sącza przyj. Szumowskiego, na 1 zastępcę przyj. Czyżewskiego, z Podgórza na 2-go przyj. Jadzimka, pierwszym sekretarzem obrano ks. Stefana Skoczyńskiego, drugim przyj. Feldmana. Po złożeniu komitetu przyj. Ligęza odczytał referat p. t. „Nasze żądania“, zamykające się w 13 artykułach. W czasie czytania obecny p. Kostański, socjalista, tak się grzecznie zachowywał, że go aż musiano z sali wyrzucić. Następnie Jędrzej Biel, robotnik kolejowy, jędrnemi słowy uplastycznił biedę, jaką znoszą robotnicy kolejowi. Dość powiedzieć, że w całym roku mają zaledwie trzy dni świąt, trzy dni odpoczynku. Przemówienie Biela wyjaśniał w dalszym ciągu ks. Czencz, po którym dostał się na trybunę p. Bryniarski, socjalista; ten naturalnie, jak przystało na socjalistę, począł się rzucać się na prowodyrów „Przyjaźni“; chciał także rzucać obelgi na stan duchowny, lecz w tem mu przeszkodził przewodniczący, odbierając mowcy głos. Głos zabrał p. Jan Staszczyk, który nader wymownie odpierał napastnicze słowa p. Bryniarskiego, dalej mówił o po-

trzebie organizacji przez stworzenie silnego zarządu, podzielonego na sekcję prawniczą, na biuro wywiadowcze, biuro pracy i płacy, oraz na sekcję ekonomiczną.

Po panu Staszczyku włościanin Stanisław Michałek mówił o krępowaniu wolności zgromadzeń po wsiach, dziwiąc się, że w mieście odbywają się pońne narady. Na wsi one są wzbronione. Wśród hałasu socjalistów uchwalono wniosek p. Staszczyka i zamknięto zgromadzenie pieśnią: „Kto się w opiekę", podczas której socjaliści wrzeszczeli „Czerwony sztandar". Wysoce nieprzyzwoite zachowanie się socjalistów, kierowanych przez żydów, oburzało nawet tych, którzy do nich należą, wielu też z nich porzuciło bezzwłocznie „Czerwony sztandar".

* **Unja Brzeska.** Jubileusz 300-letnej rocznicy Unji Brzeskiej rozpoczął się wczoraj o godzinie 8 rano w tutejszym grecko-katolickim kościele św. Norberta. O godz. 10 ks. kanonik Borsuk celebrował uroczystą sumę w asystencji duchowieństwa; w czasie sumy dobrany chór odśpiewał pięknie pieśni liturgiczne. Po sumie odśpiewano *Te Deum* i suplikacje. Publiczność obu obrządków zapełniła licznie świątynię. Jubileusz obchodzony będzie trzydniowem nabożeństwem.

Niezwykle uroczyście jubileusz Unji obchodzony jest we Lwowie. Podczas trzydniowej uroczystości kościelnej odprawiają w cerkwi metropolitalnej nabożeństwo: ks. arcybiskupi Issakowicz i Morawski, oraz ks. kardynał Sembratowicz. Msze dla ludu odprawiają się w godzinach porannych bez przerwy w namiocie. Wczoraj wypowiedział podniosłe kazanie w cerkwi ks. arc. Issakowicz, z balkonu zaś metropolitalnego pałacu księża Bazyljanie Skorobohaty i Szeptycki. Wieczorem ruszyła imponująca procesja od św. Jura do cerkwi wołoskiej. W południe odbył się u ks. Sembratowicza objad na 30 osób. Przed objadem ks. kardynał własnym aparatem fotograficznym uczynił zdjęcia z grupy swych gości. Wzgórze św. Jura i wnętrze katedry świetnie jest przystrojone.

Z budownictwa miejskiego. W ubiegłym tygodniu rozpoczęto budowę chodnika płytowego w ulicy Krakowskiej pomiędzy ulicą Dietla a Miedzuchem. Rozszerzenie i przebrukowanie ul. Bożego Ciała jest w pełnym toku. W ulicy Smoleńsk przedłużają kanał do ulicy Swobody wzdłuż której wykonany zostanie nowy ściek. Budowa kanału w ulicy św. Sebastjana już ukończona.

Wieczór Kościuszkowski, o którym pisaliśmy, odbędzie się we czwartek 15 b. m. Kierunek artystyczny objął, jak wiadomo, dyr. Wiktor Barabasz. Wieczór zapowiada się świetnie. Słowo wstępne wypowie p. Ksawery Konopka. W części artystycznej wezmą udział panie: Abłamowiczówna (fortepian), Zawistowska (deklamacja), pp.: Witold Matoga (śpiew) Leliwa (deklamacja), G. Eber (solo skrzypce) oraz chór męski pod kierunkiem p. Barabasza.

Sąd karny delegowany miejski na wniosek oskarżenia, wniesionego przez dyrekcję skarbową, skazał za drobne defraudacje w tutejszej fabryce tytoniu i cygar Anielę Forechner na 2 dni aresztu. Stanisława Ciapalskiego na 5, Franciszkę Koptę na 2, Helenę Bułatównę i Bazylinę Bilińską po 3 dni aresztu, oraz 7 osób na 10 złr. kary, każda ewentualnie po 24 godzin aresztu. Co do 3 osób zastępca prokuratorji komisarz Tarchalski odstąpił od oskarżenia. Ze strony dyrekcji skarbu wydelegowanym był do rozprawy komisarz skarbu p. Wójcik.

570 złr., które zgubił Karol Zboś, woźny powiatowej Kasy oszczędności, znalazł p. Jakób Karcz, inspektor policji... w rękawie u Zbosia.

* **Ognie.** W poniedziałek o godz. 12 w południe wyjechał III pluton straży na ul. Grodzką pod l. 71, gdzie w domu Galicyjskiego zakładu kredytowego zapaliły się odpadki z papierów i szmat. Ogień ugasili jednak domownicy. Jeszcze straż nie odprzęgła koni od wozów, kiedy zawiadomiono ją o wynikłym ogniu w piwnicy, w domu, na rogu ul. Wiślnej i św. Anny, gdzie stróż domu z lenistwa, aby nie wynosić śmiecia z piwnicy, zapalił je w wycierze kominowym. Straż śmiecie rozgarnęła i ogień ugasiła w porę, bo obok domu narożnego znajduje się piwniczny skład wódek p. Urbana; wrazie rozszerzenia się ognia, mogły nastąpić eksplozje. O godz. 8 minut 45 wynikł ogień w gmachu miejskiej Kasy oszczędności, gdzie z powodu zapalenia wiórów i szmat wydobywały się silne iskry z komina; na miejsce wyruszyły III i V pluton, które sprawdziły, że niebezpieczeństwa nie było żadnego. W nocy, o godz. 2 minut 45 fałszywy alarm ze Sukiennic wywabił III pluton straży z koszar, który, przekonawszy się o „strachach na lachy", do koszar wrócił.

* **Uczniowie szkoły realnej** rozpoczęli już dziś naukę w nowym gmachu.

* **W szpitalu św. Łazarza** znajdowało się w miesiącu wrześniu b. r. 1.370 chorych; z tych wyleczono 688, zmarło 67, pozostało na październik w leczeniu 615.

W szpitalu św. Ludwika w tym czasie było chorych dzieci 171, z tego wyszło ze szpitala 62, zmarło 22, pozostało w leczeniu 87. Dzieci ssących było 29, wyszło 14, zmarło 2, zostało 13. Mamek było 19, wyszło 8, zostało 11.

Policja aresztowała w ulicy Wiślnej za usiłowaną kradzież Franciszka Gazla. Gazel jest znanym złodziejem i tytularnie odsiaduje obecnie rok więzienia, uciekł jednak z kryminału, bujał na wolności i dawał folgę swojej złodziejskiej żyłce. Oddano także w ręce sądu trzech specjalistów-złodziei od gęsi i drobiu. Hersztem szajki był Leon Prisinan, Węgier z pochodzenia, a jego podkomendnymi byli Jan Baran i Józef Byzga. Wreszcie wz ęto pod klucz Marjannę Dzierżę, wyrobnicę, za kradzież wózka dwukołowego.

Pelerynkę damską, z czarnego aksamitu, odebrać można w tutejszej dyrekcji policji.

W Bronowicach Wielkich spaliły się w sobotę w południe trzy domy. Tylko dzięki temu, że wiatr wiał w stronę pola, nie poszła cała wieś z dymem, gdyż o ratunku nie mogło być mowy przy braku narzędzi ratunkowych, gdyż gmina posiada zaledwie jedną sikawkę, a drugą bez węża. Trzeci to już wypadek w tym roku w Bronowicach. Spaliły się tym razem chałupy Pawła Jasińskiego, Błażeja Wojtaszka i Marji Mularskiej.

* **Mianowania.** Minister skarbu zamianował geometrę ew. I kl. Wilhelma Zajączkowskiego, starszym geometrą 2 kl. w IX kl. rangi; tudzież geometrów ew. 2 kl. Stanisława Loescha, Mieczysława Kottika i Pawła Hessa, geometrami ew. I klasy w X klasie rangi.

Minister rolnictwa zamianował elewa górnictwa dra Kazimierza Marjana Midowicza, adjunktem w etacie władz górniczych.

Wiener Ztg. ogłasza: Cesarz postanowieniem z d. 1 b. m. zamianował nadzwyczajnego profesora dra Bronisława Dembińskiego zwyczajnym profesorem historji powszechnej w uniwersytecie lwowskim.

Z Dyrekcyj poczt. Z dniem 16 października b. r. wejdzie w życie urząd pocztowy ze zwykłym zakresem czynności w Sorocku (pow. skałacki).

* **Na uroczystość 300-letniego jubileuszu** Unji przyjeżdża do Lwowa poznański biskup, ks. Likowski, autor cennego dzieła o historji Unji brzeskiej.

* **Subwencje.** Wydział krajowy przyznał z funduszu drogowego następujące subwencje: Na budowę drogi Kossów-Jasionów 3.000 złr., Markowce-Kamienna 2.000 złr., Sambor-Hudynie 3.000 złr., Brzozów-Nordnec 1.000 złr., Biertowice-Zemleszyce 1.000 złr., Nowosiółka-Kąty 500 złr., Chałupki-Medyckie-Nienowice 1.000 złr., oraz pożyczkę w sumie 3.000 złr. na ukończenie drogi Świątniki-Swoszowice.

* **Smutny wypadek** zaszedł w szkole realnej we Lwowie. Uczeń p. wdrapał się na drabinę w gmachu szkolnym i wskutek niewyjaśnionego dotąd powodu spadł ze znacznej wysokości na ziemię. Natychmiast przerażeni nauczyciele wezwali pomocy lekarskiej, przybiegło też na pomoc pogotowie stacji ratunkowej i skonstatowało u nieszczęśliwego chłopca wstrząśnienie mózgu — niestety bardzo silne. Wypadek ten wywołał w pierwszym rzędzie u uczniów szkoły, a w następstwie u publiczności lwowskiej bardzo przygnębiające wrażenie, tem bardziej, że nieszczęśliwemu chłopcu grozi niebezpieczeństwo.

Inauguracja roku szkolnego na uniwersytecie lwowskim odbyła się 9 b. m. o godzinie 10 rano. W towarzystwie dziekanów poubieranych w togi i poprzedzanych woźnymi niosącymi insygnia uniwersyteckie, wyruszył rektor ks. Komarnicki, przybrany w purpurę, do kościoła św. Mikołaja. Mszę św. celebrował ks. infułat Zabłocki, a na nabożeństwie obecni byli arcybiskupi ks. Morawski i Issakowicz. Na chórze śpiewała „Lutnia". Po skończonem nabożeństwie powrócił cały orszak, za którym postępowało mnóstwo publiczności do gmachu uniwersyteckiego. W auli przemówił pierwszy JM. rektor ks. Komarnicki, poświęcając kilka słów wspomnienia zmarłym ks. Paździerze i drowi Czerkawskiemu. Wspomniał, że uniwersytet pozyskał w roku bieżącym 6 nowych sił w osobach profesorów dra Obrzuta, dra Niemiłowicza, dra Prusa i dra Sobierańskiego dla fakultetu medycznego, dra Twardowskiego i dra Zubera dla fakultetu filozoficznego. Po powitaniu profesorów i uczniów i zachęceniu tych ostatnich do pracy w nowym roku szkolnym, zaprosił Jego magn. profesora dra Twardowskiego do wygłoszenia odczytu inauguracyjnego na temat „Psychologja w stosunku do fizjologji i filozofji", który zakończył uroczystość inauguracyjną o godz. 12 w południe. Publiczność zebrała się w tym roku bardzo licznie.

Jednodniowy spis ludności męskiej we Lwowie w myśl uchwały rady miejskiej z dnia 16 lipca r. b. odbędzie się we Lwowie za pomocą kart indywidualnych. Jako podstawę spisu przyjęto dzień 15 października.

„Jedność". Pod tą nazwą zawiązał się we Lwowie katolicki związek robotniczy, celem wspólnej pracy nad zaspokojeniem moralnych i materjalnych potrzeb klasy robotniczej, na podstawie zasad katolickich i narodowych. Statuty „Związku" zostały już przedłożone Namiestnictwu do zatwierdzenia.

Wyścigi polskich cyklistów we Lwowie. Po dwóch nieudałych próbach z międzynarodowemi wyścigami cyklistów, urządził lwowski klub cyklistów w niedzielę po południu trzeci wyścig, ale tylko polskich cyklistów. Udział publiczności był dość słaby. W pierwszym biegu na tandemach zwyciężył Marjan Gustowicz i Arnold Friedrich, obaj lwowianie. W drugim biegu na rowerach przybył pierwszy Władysław Pawulski z Przemyśla, zdobywając w nagrodę mały złoty medal; drugim był Wiktor Mozołowski z Sanoka, za co otrzymał srebrny medal. W trzecim biegu na rowerach, na przestrzeni 10.000 mtr., czyli 25 okrążeń, zwyciężył Arnold Friedrich ze Lwowa; drugim był Mańkowski z Krakowa. Pierwszy z nich otrzymał duży złoty medal, drugi mały medal złoty. W czwartym biegu pocieszenia na rowerach przybył pierwszy Jan Fontan ze Lwowa, za co otrzymał srebrny medal. W piątym biegu na rowerach zwyciężył Stanisław Pawlak ze Lwowa, otrzymawszy mały złoty medal. Szósty bieg na tandemach został unieważniony przez sędziów z powodu, iż dwom tandemistom spadł łańcuch z koła. W siódmym biegu zwyciężył Pawlak, otrzymawszy medal srebrny.

Konsulat niemiecki w Warszawie przy wydawaniu paszportów dla swoich poddanych, wydaje zarazem na żądanie władzy rosyjskiej osobne świadectwo, że interesant jest chrześcijaninem. Żydzi za paszportami nie mogą w Rosji przebywać.

Ślub. W Tęczynku odbył się w sobotę d. 10 b. m. ślub p. Mieczysława Reichenberga, syna ś. p. Ludwika i Karoliny z Koczyńskich, aptekarza w Niepołomicach, z panną Stefanją, córką starszego leśniczego hrabstwa Tęczyńskiego, p. Karola Gretscha i p. Herminy z Pokornych. Po ślubie rodzice panny młodej podejmowali liczne grono krewnych i przyjaciół obu rodzin. W liczbie wielu nadeszłych telegramów, nadszedł także telegram od hr. Andrzeja Potockiego z Wiednia.

Z Dukli piszą do nas: W sobotę żegnało w sali kasynowej kółko znajomych i przyjaciół odjeżdżającego na nową posadę do Sambora, oficjała pocztowego p. Ludwika Hochleitnera, który zacnością charakteru i nadzwyczajną uprzejmością względem każdego pozyskał sobie w mieście naszem ogólną sympatję — życząc mu z całego serca jak najlepszego powodzenia. Z okazji tej zebrano na rzecz Weteranów wojsk polskich kwotę 13 złr. a. w.

* **Żydowska uczciwość.** Jeden pomysłowy żyd założył w Jarosławiu restaurację i aby zjednać sobie publiczność, nazwał ją: kuchnią katolicką. Rozlepił też afisze, zawiadamiające o otwarciu tej żydowskiej „kuchni katolickiej". Jarosławianie jednak słusznie oburzeni tą bezczelnością żydowską, pozdzierali jego ogłoszenia. Oj ostrożnie, bo i chrześcijańska cierpliwość ma granice.

* **Wiec chłopski** zapowiedziany na 12 b. m. w Rzeszowie rozwiązał komisarz starostwa za niewłaściwe zachowanie się części włościan, podburzonych przez socjalistów. Na wiec przybył ks. Stojałowski. Włościanie po rozwiązaniu wiecu, podążyli pod wodzą ks. St. na t. zw. Górkę. Tam głos zabierali Daszyński i ks. Stojałowski. Uchwalono wysłać depeszę do prezydenta ministrów hr. Badeniego z zażaleniem na komisarza starostwa, który wstrzymał zgromadzenie.

Dwóch dezerterów z armji rosyjskiej: Gabrjela Simianowa i Jakóba Izwerina, podejrzanych o kradzież, przyaresztowała jarosławska policja.

Nieszczęśliwy wypadek. W piątek około godziny 6 wieczorem, zasypała ziemia cieślę Jana Jaworskiego, zatrudnionego przy budowie mostu rządowego na Wiarze pod Przemyślem. Przygnieciony ogromną masą ziemi, poniósł Jaworski na miejscu śmierć straszną, bo literalnie został spłaszczony.

Bratobójstwo. W Chrośnie pod Morawicą strzelił w zeszłym tygodniu, na rozkaz matki Jan Koczur, do brata starszego Szczepana, przy kopaniu ziemniaków, młodszego zaś brata za to że bronił, napadnięty poranił widłami. Wypadek ten miał miejsce we środę dnia 7 b. m. a jak nam donoszą, sprawcy dotychczas nie aresztowano. Szczepana Koczura przywieziono z ranami w głowie do szpitala św. Łazarza w Krakowie.

* **Nowa kolej.** Ministerstwo kolei żelaznych udzieliło pp. Ludwikowi Ramultowi, Bronisławowi Ossuchowskiemu i Grzegorzowi Ziembickiemu pozwolenia na rozpoczęcie technicznych robót wstępnych około budowy kolei lokalnej z Synowódzka przez Korczyn, Podhorodce, Kropiwnik i Issaje do Turki.

* **Antoni Bruckner**, wybitny kompozytor muzyczny, zmarł onegdaj w Górnej Austrji, przeżywszy lat siedmdziesiąt dwa.

* **Kradzież w kościele.** Z Wiednia donoszą: W kościele Marje am Gestade zrabowano w nocy pomiędzy 1-szą a 4-tą nad ranem puszkę z wotami, gdzie były pierścienie, serca złote, krzyże i inne kosztowności. Sprawca świętokradzkiej zbrodni jest do tej pory niewyśledzony. Zachodzi podejrzenie, że jest nim niejaki Franciszek Verdau, były stróż tego kościoła, który już raz w tym samym kościele ukradł kosztowne wotum księżnej Małgorzaty Wirtemberskiej, ale, jak się pokazało, działał wówczas pod wpływem obłąkania. Od czasu tej kradzieży Verdau przebywał w zakładzie dla obłąkanych w Gracu, skąd jednak w sobotę umknął.

Miasto pięknych kobiet. Znany nasz pisarz Teodor Jeske-Choiński w opisie swojej podróży po Kroacji oto co pisze o Zagrzebiu: „Przybyłem do Zagrze-

bia z Fiume w chwili, gdy chłód wieczorny wywabił na corso całą inteligencję. Muzyka grała, publiczność przechadzała się wzdłuż głównej ulicy, jak we wszystkich miastach południowych. W ramach zielonych alei i klombów poruszało się mnóstwo jasnych i lekkich sukienek, tak skromnych a równocześnie tak gustownych, iż przypominało mi nasze corso w Warszawie (aleje Ujazdowskie) Ładna i szykowna kobieta to zjawisko rzadkie, o czem wie każdy, kto włóczył się dużo po świecie. Paryżanki mają szyk, ale nie grzeszą urodą Włoszki bywają ładne tylko w pierwszej młodości, Niemki są znane z braku smaku w ubraniu, od Angielek wieje chłód, od Amerykanek bije zanadto wielki blask złota i drogich kamieni. Tylko dwa miasta w Europie mogą się poszczycić niezwykłą ilością kobiet przystojnych: Warszawa i Wiedeń. Tak mi się dotąd zdawało. Do tych dwóch miast dodaję obecnie trzecie. Jest niem Zagrzeb, stolica Chorwacji. Zdarzało mi się rzadko poznać na jednem miejscu, na przestrzeni kilkuset metrów, tyle ładnych buziaków, wiotkich kibici, przepysznych biustów, tyle słowem urody i wdzięku niewieściego, ile w Zagrzebiu Zagrzebianki przypominają pod każdym względem siostry warszawskie. Poruszają się tak samo elastycznie i ubierają się tak samo skromnie a gustownie, jak białogłowy warszawskie. Mówi się o piękności Węgierek. Tu i owdzie widzi się w istocie w okolicach Budapesztu urodziwe kobiety, ale jest to nasamprzód zawsze ten sam typ (czarne włosy, ogniste oczy, grube, wydatne rysy), ulegający bardzo szybko działaniu czasu, a następnie spotyka się mało tych ładnych Madziarek. Można chodzić po Budapeszcie bardzo długo, zanim się oko ucieszy widokiem gładkiego buziaka.

A w Zagrzebiu zupełnie tak samo, jak w Warszawie, zwraca co dziesiąta kobieta na siebie uwagę cudzoziemca. Jeśli nie jest piękna, to będzie z pewnością przystojna, a zawsze pełna wdzięku i prostoty w ruchach i stroju".

Obowiązek deputowanych, składania świadectwa w sądzie był we czwartek przedmiotem obrad komisji dla nietykalności poselskiej, a to wskutek nagłego wniosku dep. Pacaka dotyczącego tego obowiązku. Minister sprawiedliwości Gleispach bronił opinji najw. trybunału i zakomunikował komisji trzy zasady, na których oparłby nowelę do ustawy obowiązek ten określającej, którą nowelę wydać jego zdaniem należy: 1) Deputowanego można tylko za jego zgodą przesłuchiwać co do treści jego mowy; 2) Jeśli się deputowany waha złożyć świadectwo, tylko za zgodą Izby; 3) W sprawach o obrazę honoru, oszczerstwo i rozwód także bez zgody Izby. Nad temi punktami zawiązała się ożywiona debata. Większość członków komisji oświadczyła się za zasadą, że w każdym razie obowiązek dawania świadectwa może być dopuszczony tylko za zgodą Izby.

* **Egipska księżniczka**, Nasli, córka zmarłego Mustafy Fazli baszy, była obecną na posiedzeniu młodotureckiego komitetu w Paryżu, który oddawna już popiera. Wiadomość o tem wywołała w Ildiz Kiosku wielkie niezadowolenie i spowodowała reklamację w Kairze.

†

Witold Pruszkowski.

Dzienniki lwowskie ogłosiły w sobotę wieczorem sensacyjną wiadomość. Witold Pruszkowski, znakomity twórca „Anhelego", „Wiosny" i „Pochodu na Sybir" znikł bez śladu i rozpoczęto za nim energiczne poszukiwania. Wiadomo było powszechnie, że od kilku lat Pruszkowski był nieuleczalnie chory na próchnienie kości w twarzy, spowodowane uderzeniem kopyta końskiego, i że przebywał najokropniejsze operacje. Mimo choroby nie zaniedbywał pracy artystycznej. której się oddawał ze zdwojonym zapałem zamknąwszy się naprzód na wsi pod Krakowem a potem w Kołomyi, dokąd go pociągnęły wspomnienia z czasów dziecinnych. Ostatnia straszliwa operacja pozwalała przypuszczać, że rozwój choroby powstrzymany został. Na nieszczęście zdaje się, że w ostatnich dniach cierpienia musiały się odnowić. Pruszkowski wyjechał z Kołomyi, kupując bilet do Stanisławowa; dokąd się udał stamtąd, niepodobna było dojść. Małżonka artysty pani Ernestyna Pruszkowska za pośrednictwem dzienników prosiła o uwiadomienie jej o miejscu pobytu chorego męża.

Wiadomość nadeszła żałobna. Witold Pruszkowski ze Stanisławowa wyjechał do Pesztu i tam w sobotę życie zakończył — wśród jakich okoliczności, dotychczas nie wiadomo. Zdaje się, że sam zatęsknił za kresem swojej przerażającej niedoli. Zwłoki Pruszkowskiego pochowano już nawet w Peszcie. Jutro za spokój duszy zmarłego odprawi się w Kołomyi nabożeństwo żałobne za staraniem wdowy i syna jedynaka; nabożeństwo w Krakowie, zamówione przez artystów-malarzy, odbędzie się w tych dniach.

Zanim podamy charakterystykę artystycznej indywidualności zmarłego, pospieszamy z zanotowaniem kilku biograficznych szczegółów. Pruszkowski urodził się w 1846 roku, pierwsze wykształcenie pobierał w Odesie, potem we Francji. Talent jego malarski rozwinął się w szkole Wagnera w Akademji Monachijskiej, w której prócz niezwykłych zdolności zwracał na siebie uwagę oryginalnym ukraińskim strojem, w którym zawsze chodził. Skoro Matejko objął dyrekcję szkoły w Krakowie, przyjechał tu Pruszkowski wraz z Benedyktowiczem, Lipińskim, Pileckim, Piccardem, Kosińskim i innymi. W szkole krakowskiej powstały pierwsze głośne prace artysty: „Piast", „Pastuszkowie", „Portret Bartoszewicza", portret matki i sióstr. Z późniejszych jego prac malarskich, prócz wielu portretów, odznaczają się pierwszorzędną wartością obrazy: „Świtezianki", „Madej", „Śmierć Elenai", „Djabeł w wierzbie", „Idylla", „Na kwiatach", „Niedziela zielna", „Zaduszki", „Wiosna", „Unitka" „Eloe". Pruszkowski w późniejszych latach malował także pastelami; obok portretów znany jest duży jego pastel „Zaloty". Na powszechnej wystawie lwowskiej budził zachwyt jeden z ostatnich Pruszkowskiego obrazów „Pochód na Sybir", malowany już podczas choroby. Na wystawie tej przyznano Pruszkowskiemu najwyższą nagrodę: dyplom honorowy, który obok niego otrzymał tylko Chełmoński.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* Na jutro dyrekcja teatru przygotowała dwie interesujące nowości, należące do wybitnych nabytków najnowszego dramato-pisarstwa w Niemczech. Dramat trzyaktowy Dreyer'a „We troje" przedstawia sytuację trzeciego w małżeństwie bez romansu w sposób zupełnie nowy, szlachetny, a różny od historji wiarołomstwa w utworach francuskich. Zakończy widowisko jednoaktówka Sudermanna „Frycek", która miała największe powodzenie z sławnego dziś cyklu Sudermanna „Morituri", przedstawionego świeżo w Berlinie i Wiedniu. Całe widowisko zapewne zainteresuje licznych u nas zwolenników modernizmu na scenie.

* W jutrzejszych premierach wystąpią na scenie teatru miejskiego: W 3-aktowym dramacie Maksa Dreyera „We troje" pani Siemaszkowa i panowie: Kotarbiński, Mielewski i Siemaszko; w komedyjce Sudermanna „Frycek" grać będą panie: Wolska i Majchrzycka, oraz pp.: Mielewski. Stępowski, Śliwicki, Zawadzki i Zboiński W rosyjskiej komedji Kryłowa, która w sobotę ukaże się na naszej scenie, grają panie: Filipi-Mikorska, Koźmin, Morska, Siemaszkowa, Teodorowicz, Trapszówna i Wojnowska; pp.: Kamiński, Przybyłowicz, Puchalski, Roman, Siemaszko, Śliwicki, Senowski i Zawadzki.

* Dzienniki berlińskie donoszą, iż żona „króla tenorów", pani Mierzwińska, poświęca się karjerze artystycznej. P. M. od dłuższego czasu prowadziła studja wokalne ostatnio w Berlinie. Po raz pierwszy podobno da się słyszeć w Poznaniu.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś, we wtorek, 13 b. m., „Popychadło", komedja w 4-ech aktach (5 odsłonach) Jana Szutkiewicza (po raz trzeci). We środę, 14 b. m., „We troje". dramat w 3 aktach Maxa Dreyera z niemieckiego (nowość) i „Frycek", sztuka w 1 akcie Hermana Sudermanna z niemieckiego (nowość). We czwartek, 15 b. m., „Popychadło", komedja w 4 aktach (5 odsłonach) Jana Szutkiewicza (po raz czwarty). W piątek, 16 b. m., „Szczęście małżeńskie", komedja w 3 aktach Valabreque'a z francuskiego (przedstawienie popularne). W sobotę, 17 b. m., „Pierwsza mucha", komedja w 3 aktach Wiktora Kryłowa z rosyjskiego (nowość). W niedzielę, 18 b. m., „Dwie sieroty", dramat w 6 obrazach z francuskiego. W poniedziałek 19-go b. m., teatr zamknięty.

HUMOR.

— Panie doktorze, od pewnego czasu nie mam wcale apetytu do picia, ani do jedzenia?...

— Bądź pan kontent przy takiej drożyźnie.

— Rozmawiałem z panną Emilją; powiadam ci, ma coś anielskiego w sobie.

— Tak, ale za to nic ziemskiego: nie ma ani grosza.

— Dawniej mówiłeś, że wolisz być w piekle ze mną, niż w raju bezemnie, a teraz...

— Jest właśnie tak, jak mówiłem.

— Gdzież wy, matko, tego koguta niesiecie?

— Adyć, panicku, dawniej pioł zawdy w sam północek, a tera ciągiem o godzinę się spóźnia. Niosę go do zygarmistrza, żebę bestję wyrychtował.

Myśl narzeczonego: — Wczoraj zgubiłem pierścionek zaręczynowy: nie wiem teraz, co lepsze: czy kupić inny, czy też zaręczyny uważać za zerwane?

OSTATNIA POCZTA.

= Zwraca powszechną uwagę artykuł *Nordd. Allg.-Ztg.*, z którego przebija wprost lęk przed Rosją. Organ niemieckiego rządu usiłuje nadać pokojowy charakter uroczystościom paryskim, oraz stara się udawać zadowolenie i radość z powodu porozumienia pomiędzy Francją a Rosją. „W Niemczech — pisze *Nordd. Allg, Ztg.* — panuje słusznie silne przeświadczenie, że zwłaszcza Rosja nie pragnie wyzyskać tego porozumienia w celach wojennych, lecz że pragnie oddać je na usługi pokojowych zadań. Zresztą Niemcy nie mają do załatwienia z Rosją żadnego przeciwieństwa interesów politycznych, a przeto mogły tem bezstronniej skonstatować świetny przebieg uroczystości w Cherbourgu, Paryżu i Chalons". Cały artykuł, jak każdy widzi, jest tylko nadrabianiem miną.

= Pierwszorzędna kwestja polityczna, czy aljans francusko-rosyjski zawartym został urzędowo, kwestja roztrząsana przez dzienniki wszystkich państw europejskich i amerykańskich, wyjaśnioną została, jak donoszą pisma zagraniczne, w sposób nie nasuwający żadnych wątpliwości. Oto co pisze wybitnie pół-urzędowy organ rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych, *Nord*, na twierdzenie *Fremdenblattu* jakoby przymierze nie zostało zawartem piśmiennie: „Tym razem przyniósł tę wiadomość jeden z dzienników wiedeńskich, który niewątpliwie, równie jak pisma berlińskie, nie jest zadowolony z przebiegu uroczystości paryskich. Poczuwamy się do obowiązku twierdzeniom tym zaprzeczyć. Rosja i Francja, połączone ze sobą całkiem formalnym i zupełnym traktatem, nie przywiązują żadnej wagi do opowiadań dziennikarzy, którzy nigdy nie otrzymali misji do dawania wyrazu ideom cesarskiego rządu i do bronienia jego aktów".

Carstwo we Francji.

Paryż 13 października (rano). Cara witano tu wszędzie dewizą „*Pax et robur*". Odkąd jednak na polu rewji w Chalons dano wyraz drugiemu z tych słów i przeprowadzono przed oczyma cara część potęgi wojennej Francji, wysilają się dzienniki, by nie uznać treści pierwszej części dewizy i przemawiają w tonie, którego nie można nazwać pokojowym, ani nawet trzeźwym ni rozumnym. Według doniesień tutejszych pism, zostało trójprzymierze rozbite, a Niemcy skazane na osamotnienie, drżą przed politycznymi rezultatami uroczystości paryskich. Wogóle we wszystkich pismach panuje rozgorączkowany szowinizm. Godne uwagi są wywody *Republique française*, organu prezesa ministrów Méline'a Dziennik pisze: Nie obawa przeszłości rozdrażnia i niepokoi Niemcy, ale przeświadczenie, że odtąd trójprzymierze i wykonywana przez nie od r. 1870 hegemonja, minęły. Niemcy są rozdrażnione nie troską o swoje interesy, ale o zranioną miłością własną. W Anglji, gdzie dyplomacja doznała wielkich rozczarowań i która ma inne powody do zazdrości, jak je mają Niemcy, potrafiono się odrazu obliczyć z nową sytuacją, stworzoną przez odwiedziny cara w Paryżu.

Journal des Débats występuje z projektem, by wszystkim w bieżącym miesiącu we Francji urodzonym dziewczętom, na cześć arcyksiężniczki rosyjskiej Olgi. nadać jej imię i w ten sposób ofiarować „miły, żyjący bukiet" władczyni, która Francuzom przyniosła boski dar pokoju.

Darmstadt 13 października (rano). Dane w niedzielę na cześć carstwa przedstawienie „Lohengrin'a" odbyło się wspaniale. Skoro para carska, w. książę, w. księżna i reszta książąt ukazali się w loży, wzniósł dyrektor teatru Werner okrzyk na cześć cara, który publiczność trzykrotnie powtórzyła. Następnie odegrano hymn rosyjski, którego wysłuchano stojąco. Carska para dziękowała wielokrotnie za objawy hołdu.

Wiedeń 12 października (w południe). Zapewniają w sferach dobrze poinformowanych, że cesarz Franciszek Józef uda się w maju r. p. z rewizytą do Petersburga. Prawdopodobnie w tym samym czasie uda się tamże i cesarz Wilhelm.

Berlin 12 października (w południe). *Koelnische Ztg.* donosi z Kanei, że ferment trwa ciągle na Krecie. Chrześcjanie spalili w ostatnich dniach koszary i gmachy rządowe w kilku miejscach. Niektóre miejscowości nie poddały się dotąd władzom. Mieszkańcy wzbraniają wojsku dostępu. Cały kraj pomiędzy Kaneą a wybrzeżem południowem przedstawia obraz zupełnego spustoszenia. Wsi osamotnione, meczety zburzone. Turcy, którzy zbiegli do Kandji, nie chcą powracać do swoich domów, gdyż nie mają funduszów na odbudowanie.

Berlin 12 października (w południe). Rada państwa niemiecka ma być, jak zapewniają, lada dzień rozwiązaną.

Zofia 12 października (w południe). Jutro rozpoczyna się tutaj proces przeciw mordercom Stambułowa. Wezwano 750 świadków.

Sofja 12 października (w południe). Ajencja bałkańska donosi, że kierownik tutejszego poselstwa rosyjskiego, Botkin, wysłał do księcia Ferdynanda telegram dziękczynny, w którym dziękuje za dekoracje orderowe udzielone członkom rosyjskiego poselstwa w dzień przyjazdu cara do Paryża. Książę odpowiedział serdecznym telegramem.

Paryż 12 października (w południe). Król grecki przybył tu wczoraj o godz. $8^1/_2$, przyjęty na

dworcu przez posła greckiego i szefa szwadronu(?) Bourgeois, jako zastępca prezydenta Faure'a.

Paryż 12 października (w południe). Prezydent Faure wystosował do ministra wojny następujące pismo: „Proszę pana. ażebyś słowa, które zamieniłem wczoraj z cesarzem Rosji, podał do wiadomości armji. Wojska, które pod pańską najwyższą komendą i pod umiejętnem kierownictwem swych szefów wzięły udział w przeglądzie pod Chalons, przedstawiają najwspanialszy widok. Przesyłam panu najserdeczniejsze powinszowania i dziękuję armji w imieniu kraju".

Paryż 12 października (w południe). Minister spraw zagranicznych Hanotaux odbył wczoraj po południu ponowną konferencję z kierownikiem rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych, Szyszkinem, który ma dziś opuścić Paryż.

Paryż 12 października (w południe). Wiadomość o prawdopodobnej nominacyi Szyszkina ministrem spraw zagranicznych nie została dotychczas wprawdzie oficyalnie stwierdzoną, ale nie ma także oficyalnego *dementi* Możliwość nominacji hr. Kapnista jest podobno zupełnie wykluczoną. (Radca tajny Szyszkin liczy obecnie 58 lat, i ma za sobą długie lata służby wyłącznie biurokratycznej. Był dawniej attaché w Belgradzie, potem radcą legacji w Atenach, wreszcie posłem w Stockholmie. Bardzo spokojny i trzeźwy, nie lubi wszelkiej awanturniczej polityki na własną rękę, uważając za swój jedyny obowiązek służyć i doradzać swemu monarsze. Dla Austryi ma być bardzo sympatycznie usposobiony Przyp. Red.)

Paryż 12 października (w południe). Batalista Detaille otrzymał zamówienie na wymalowanie obrazu, przedstawiającego rewję pod Chalons.

Kopenhaga 12 października (w południe). W kołach dworskich krąży pogłoska, że carowa-wdowa wysłała do Faure'a serdeczny telegram z podziękowaniem za wspaniałe ugoszczenie jej syna w Paryżu.

Darmstadt 12 października (w południe). O 9 rano przybyła dziś na dworzec para carska, powitana na dworcu przez rodzinę wielkoksiążęcą. Zarządzenia policyjne są tak ostre, że wywołują tu ogólne oburzenie.

Darmstadt 12 października (w południe). Cesarstwo rosyjscy oraz w. książę z żoną odbyli wczoraj popołudniu przejażdżkę do zamku Kranichstein gdzie zastawiono herbatę. Wieczorem urządziły towarzystwa śpiewackie wspaniałą serenadę na rzęsiście oświetlonym placu Luizy. W chórze wzięło udział 3.0C0 śpiewaków. Cesarstwo rosyjscy ukazali się na balkonie. Po serenadzie wzniósł dep. Köhler okrzyk na cześć rosyjskich gości, powtórzony przez wielkie tłumy ludności. na placu zgromadzone.

Medjolan 12 października (w południe). Dyrektor ministerjalny, Stringer, udaje się w poniedziałek do Paryża, celem formalnego zawarcia traktatu handlowego pomiędzy Włochami a Francją.

Bruksela 12 października (w południe). Według *Soir* przybyło tutaj w największej tajemnicy dwu oficerów zagranicznych, celem dokonania znacznych zakupów broni. Tym razem idzie o zakup dla jednej z najbogatszych republik południowo-amerykańskich, gdzie przygotowuje się rewolucja.

Madryt 12 października (w południe). Gubernator jeneralny wysp Filipińskich donosi, że w Mindanao zbuntował się bataljon wojska i wymordował oficerów hiszpańskich.

Londyn 12 października (w południe). Po wczorajszej mowie lorda Rosebery'ego w Edymburgu, poświęconej sprawie tureckiej, uchwalono rezolucję, upraszającą go o cofnięcie rezygnacji.

Londyn 11 października (w południe). Żądania mityngu edynburskiego brzmią: Bosfor ma być otwarty dla wszystkich okrętów. Udzielność sułtańska będzie zachowaną. Pobór podatków i mianowanie ministrów będzie poddane kontroli europejskiej. Karateodori basza ma zostać wielkim wezyrem z misją przeprowadzenia reform.

Londyn 12 października (w południe). Arcybiskup z Canterbury rażony został wczoraj podczas nabożeństwa atakiem apoplektycznym. Przeniesiony do probostwa wkrótce zakończył życie.

Londyn 12 października (w południe). Anglicy wzmacniają eskadrę swoją pod Zanzibarem.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 13 października (rano), *Wiener Ztg.* ogłasza sankcję cesarską dla uchwalonej przez Sejm galicyjski ustawy o regulaji Kisielicy.

Wiedeń 13 października (rano). Minister sprawiedliwości zamianował Romualda Lewandowskiego sekretarzem Rady we Lwowie. Posadę notarjusza w Winnikach otrzymał p. Włodzimierz Lewicki.

Budapeszt 13 października (rano). Wybuchły tu zaburzenia robotnicze po zgromadzeniu, na którem robotnicy omawiali wybory do parlamentu.

Brux 13 października (rano). Pojawiło się nowe osuwanie się ziemi.

Berlin 13 października (rano). W Halli odbędzie się wielki wiec antysemicki, na którym zjednoczą się trzy niemieckie antysemickie frakcje: niemiecko-socjalna, antysemicka partja ludowa, i niemiecki związek antysemicki.

Berlin 13 października (rano). Oczekują tu przybycia kierownika rosyjskiego ministerstwa spraw wewnętrznych, Szyszkina. Szyszkin ma być zaproszony na śniadanie do kanclerza ks. Hohenlohe'go.

Gota 13 października (rano). Rozpoczął się tu kongres socjalistów niemieckich. Przewodniczącymi wybrano Singera i Bocka.

Paryż 13 października (rano). Zamianowanie Szyszkina ministrem spraw zewnętrznych Rosji należy uważać za fakt spełniony. Ogłoszenie nominacji nastąpić ma jednak dopiero z Petersburga.

Paryż 13 października (rano). Z Madagaskaru donoszą, że pułkownik Gonard stoczył pomyślną potyczkę z powstańcami.

Konstantynopol 13 października (rano). Ambasadorowie odrzucili jednogłośnie żądanie Porty, aby obce parowce, odpływające do Armenji, podlegały rewizji.

Konstantynopol 13 października (rano). Irade sułtańskie rozciąga na całe państwo reformy, wydane w październiku dla sześciu małoazjatyckich wilajetów.

Konstantynopol 13 października (rano). Kilkuset robotników, zatrudnionych przy arsenale marynarki, którym od kilku tygodni nie zapłacono żołdu, urządziło burzliwą demonstrację przed admiralicją, robotnicy chcieli iść do Ildiz-kiosku i zaledwie z trudem i po częściowem zaspokojeniu pretensyj udało się ich od tego kroku powstrzymać.

Konstantynopol 13 października (rano). Sułtan przyjął na audjencji szefa departamentu w rosyjskiem ministerstwie spraw wewnętrznych, Nikonowa. Nikonow otrzymał wielki sznur orderu Medzidje.

Konstantynopol 13 października (rano). Adjutant sułtana Nemet basza został zastrzelony, ponieważ zachodziło podejrzenie, iż pozostaje w związkach z partją młodoturecką. Co noc z więzień tureckich wywożą wozy pełne trupów.

Odessa 13 października (rano). W Bessarabjii i nad Prutem gromadzą się wojska rosyjskie i posuwają się w stronę rumuńskiej granicy. Z ogręgu kijowskiego przewieziono znaczną ilość wojska do okręgu odeskiego. W Odessie skoncentrowana ma być 24.000-czna armja. W portach Czarnego morza trwają ciągle zbrojenia, porty połączone zostały podmorskiem telegrafem. Przed kilku dniami odpłynęła *incognito* z Odessy w kierunku Konstantynopola flotylla torpedowców należąca do floty czarnomorskiej. Przeznaczeniem flotylli jest strzedz wejścia do Dardanelów i do Bosforu przed obcą inwazją za pomocą założenia podwodnych min. Panuje tu przekonanie, że Rosja przewiduje zamach Anglji na Konstantynopol.

Rzym 13 października (rano), Ajencja Stefaniego donosi pod 11 b. m. Dziś (niedziela, *Przyp. Red.*) po południu podpisano akt ślubu między księciem Neapolu a księżniczką Heleną Czarnogórską. Jako pełnomocnicy króla Humberta podpisali akt ministrowie Visconti-Venosta i Costa, w imieniu księcia Mikołaja — czarnogórscy ministrowie spraw zewnętrznych i sprawiedliwości.

Wiedeń 13 października. (Po zamknięciu giełdy). Kredyty 363·50 Anglobanki 154·—; Länderbank 247·50; Staatsbahny 363 37; Lombardy 100.C0; Renta majowa 101 35; Renta koronowa węgierska 99·25; Alpiny 82 C0; Tureckie 47·00.

RADA PAŃSTWA.

(*Telegram własny Głosu Narodu*).

Wiedeń 13 października (rano). Na wczorajszem posiedzeniu przedłożył dep. Pacak wniosek w sprawie reformy ustawy o kasach brackich. Wniosek przekazano komisji górniczej.

Dep. Hauck, Doetz i tow. przedłożyli nagły wniosek, wzywający rząd do rychłego zwołania sejmów krajowych, aby jeszcze przed nowemi wyborami mogła nastąpić reforma ordynacji wyborczej do sejmu w kierunku bezpośrednich wyborów z kurji gmin wiejskich. Wniosek ten wszedł pod obrady przy końcu posiedzenia.

Następnie przystąpiła Izba do porządku dziennego, a mianowicie do dalszego ciągu ogólnej dyskusji nad ustawą o swojszczyźnie.

W dyskusji zabierał głos między innymi ks. dr Scheicher, wykazując szkodliwość ustawy dla gmin wiejskich. Wskutek uchwalenia ustawy, miejscowość, która dziś jest niemiecka, za dziewięć lat w dwóch trzecich częściach będzie żydowska. We wsiach niemieckich zapanują niebawem takie stosunki, jak we wsiach polskich.

W końcu przemawiał imieniem Koła polskiego poseł Potoczek, oświadczając się w interesie gmin wiejskich za ustawą.

Na tem przerwano dyskusję i przystąpiono do obrad nad ustawą o kontyngensie rekrutów (referent dep. Popowski).

Dep. Biankini skarżył się na germanizację, szerzoną przez armję.

Dep. Brzorad wniósł rezolucję w sprawie międzynarodowych sądów rozjemczych, wyraził nieufność do rządów Badeniego i skarżył się również na germanizację, szerzoną przez armję.

Dep. Ebenhoch upominał się o szanowanie niedzieli w wojsku i o ludzkie traktowanie żołnierzy.

Dep. Menger przemawiał za zaprowadzeniem dwuletniej służby dla ukończonych uczniów szkół wydziałowych, przemysłowych i fachowych, oraz za reformą sądownictwa wojskowego. Mowca przytacza sensacyjny fakt, że wojskowa „rada honorowa" poczytała pewnemu oficerowi rezerwy za złe, że brał udział w robotach rolniczych w polu. To nawet cesarz chiński — mówił Menger — co roku idzie za pługiem, aby okazać ludowi, jak wysoko ceni rolniczą pracę. Menger kończy mowę oświadczeniem, że pogląd sfer wojskowych, jakoby praca przynosiła ujmę na honorze, stoi w jaskrawej sprzeczności z przekonaniami całej reprezentacji ludu i wszystkich oświeconych kół ludności w państwie. (Żywe oklaski).

Dep. ks. Scheicher przemawia za ustanowieniem trybunału rozjemczego pod przewodnictwem Papieża, opowiada o wypadkach znęcania się nad żołnierzami i zapytuje, czy to prawda, że na manewrach w Csakathurm żołnierze przez kilka dni nawet chleba nie mieli i że ich około stu umarło.

Minister obrony krajowej jenerał Welsersheimb stwierdza, że gorączka zbrojenia się, jest chorobą chwili bieżącej, tłomaczy się wogóle dlaczego nie może uwzględnić życzeń kół rolniczych i zaznacza, że koniecznem jest znaczniejszy pobór rekrutów. Co do wypadku, o którym mówił Menger, minister nie jest jeszcze w stanie dać wyjaśnień, omawia go tylko zasadniczo i mówi: „Wyłącznie najwyższy zarząd wojska według ustawy ma prawo oznaczać, jakie warunki są złączone z zajmowaniem stanowiska w armji i zarząd wojskowy musi według uznania z tego prawa korzystać. Nie może być jednak mowy o niehonorowości pracy rolnej; jeżeli takiego wyrażenia użyto, zachodzi nieporozumienie. (Tylko tyle? *Przyp. Red.*) W imieniu całej armji oświadcza minister, że ceni zawód rolniczy i stan włościański, i że armja uważa sobie za zaszczyt, iż z tego stanu ma najdzielniejszych swoich członków."

Wiedeń 13 października (rano). Ustawę o kontyngensie rekrutów na rok 1897 przyjęto wczoraj w drugiem i trzeciem czytaniu. Następne posiedzenie Izby odbędzie się jutro we środę.

Gospodarstwo i handel.

Targ na nierogaciznę

w krakowskim zakładzie obserwacyjnym.

Prądnik d. 10 października.

Ruch targowy z dnia 9 października b. r.: — Przypędzono 1751 sztuk. Notowano: para żywych prosiąt — do — złr., chude — do — złr. Mięsne 34 do 38 ct. Tuczne 37 do 40 ct. za kilogram żywej wagi. Załadowano do krajów Monarchii 1669 sztuk.

Dyrekcja targu

NADESŁANE

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

O 25% taniej
DLA ABONENTÓW
„Głosu Narodu".

BIBLJOTEKA
wyborowych
Powieści i Romansów
ukończony rocznik IV
kosztuje 8 złr.

Abonenci „Głosu Narodu" płacą o 25% mniej, t. j. za rocznik cały **tylko 6 złr.**

W IV-tym roczniku wyszła najpierw powieść oryginalna Józefa Rogosza, która dotąd w wydaniu tomowem, nie była wcale drukowaną, pod tytułem:

„W PIEKLE GALICYJSKIEM".

Wyszedł także szereg powieści Richebourga (razem 5 tomów) pod tytułem:

„Dramaty w życiu".

Tu sam tytuł mówi, jaką jest treść tych powieści. Richebourg, jakkolwiek we Francji wysoko ceniony, u nas nie jest dotąd wcale znany i dopiero **„Głos Narodu"** pierwszy dał go poznać swoim czytelnikom, gdyż drukował obszerny jego romans p. t. **„JAN WILK".** Niezmierne zajęcie, jakie utwór ten w najszerszych kołach obudził, skłonił nas do wydania **„Dramatów w życiu"**, które są równie zajmujące jak „Jan Wilk" a pod względem artystycznym są od niego staranniej opracowane.

Tegoż samego autora wyszła powieść:

„NA GOLGOCIE"

Dalej wyszły w „Bibljotece powieści"

„NA BOŻEJ DRODZE"
Romans w dwóch częściach ze szwedzkiego Björnson-Björnstjerna — i

„W pogoni za szczęściem"
z niemieckiego przez E. Wernera.

Jak każdego roku, tak i do IV-go rocznika **„Bibljoteki"** dodajemy

premję bezpłatną
14 tomową wspaniałą powieść

„La SAN FELICE".

Zamiejscowi przy zamówieniu dołączą 50 centów na opłatę pocztową.

MŁODZIENIEC

który ukończył najmniej sześć klas gimnazjalnych, a pragnąłby poświęcić się zawodowi księgarskiemu, **znajdzie natychmiast przyjęcie**

w KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie.

Tamże potrzeba

POMOCNIKA RUTYNOWANEGO

mającego chlubne świadectwa. 2484

L. 2168.

Licytacja.

Dnia 22 października b. r. o godz. 11 przedpołudniem odbędzie się w biurze podpisanego c. k. zarządu salinarnego, **licytacja** zapomocą ofert pisemnych, celem dostawy w roku 1897

różnych artykułów sklepowych.

Bliższych wiadomości co do ilości i jakości poszczególnych materjałów, jakoteż co do warunków licytacyjnych powziąć można w zwykłych godzinach urzędowych w biurze podpisanego c. k. zarządu.

C. K. ZARZĄD SALINARNY 2556 1 3

Wieliczka, dnia 10 października 1896.

Wyborne siły nauczycielskie

świeżo przybyłe z zagranicy

poszukują umieszczenia a mianowicie:

Młody Francuz Guwerner — na stały pobyt do chłopców, który 3 lata był w pierwszorzędnym magnackim domu w Siedmiogrodzie, z bardzo chlubną rekomendacją.

18 letnia Włoszka — mówiąca ział. po francuz., angiels. i niemiec. prócz włoskiego, biegła w rysunk. i malarstwie. Pierwszorzędna, niezwykle uzdolniona siła. Uczy naszym syst. szkolnym wszystkich przedmiotów.

2 Francuzki — Guwernantki, z chlubnemi świadectwami.

4 Bony-Niemki — (Fröblanki) do małe. dzieci.

Dypl. Nauczycielka — Niemka, z dobrą francuszczyzną (15 lat bawiła w Paryżu). Pesiada znakomite rekomend. książęc. domow Francji i Rumunji.

2 Francuskie Bony — (bonnes experiens).

Bliższych wiadomości zasięgnąć można w **Biurze Umieszczeń „Filopaideia“** w Krakowie, Rynek gł. Nr. 44 III p. (A—B). 2513 3 5

Krajowe Towarzystwo Handlowe

w Krakowie, Rynek główny Nr. 26

przyjmuje za zwykłem wypowiedzeniem

na 6 proc. wkładki oszczędności

tudzież dalszą

subskrybcję na udziały

pięćdziesiąt koronowe.

10 procent dywidendy wypłaca za rok 1895.

869 DYREKCJA.

ZAPAŁKI

we wszystkich gatunkach po najniższych cenach.

Woreczki papierowe

w wielu odmianach do nabycia **z jedynej w kraju chrześcijańskiej** fabryki **„Światło,** Kraków i w Składzie fabrycznym przy ul. **Basztowej 19.** Tamże do sprzedania b. tanio **Automat** na zapałki najnowszej konstrukcji i **maszyna do pisania** amerykańska. 2384 7 10

Pięć Buhajków

rasy wschodnio-Fryzyjskiej, do rozpłodu zdatnych, **jest do sprzedania w Nizinach poczta Gawłuszowice** stacja kolej Jaślany. 2453 2 3

Lokal na Sklep

w hotelu „pod Różą“ od ul. św. Tomasza, oraz duży **salon**, przedpokój na I ptr. od frontu, odpowiedni na liczniejsze zgromadzenia kancelarją itd.. **zaraz do wynajęcia.** 2470 6 6

Do sprzedania zaraz

FOLWARK

w powiecie Krośnieńskim,

obszaru 530 morgów, w tem roli 180, łasu 80, zrębów częściowo zalesionych 270. Położenie do parcelacji korzystne. ½ mili od miasta 1½ mili od stacji kolejowej, budynki murowane w dobrym stanie. — Bliższych informacji zasięgnąć można od Zarządu dobr **Sulistrowa p. Dukla.** 2466 5-6

Kto ma 5.000 złr. a. w.

może kupić za te pieniądze na własność **znakomity interes** w Krakowie, przynoszący 300 do 600 złr. miesięcznie czystego dochodu. Wiadomość w Administr. „Głosu Narodu. 2502 6 10

Fortepian

w dobrym stanie **do sprzedania. Ulica Pańska Nr. 14, I ptr.** drzwi na prawo. 2490 5 5

Podać rękę szczęściu!

500.000 Marek

jest największa wygrana **Hamburskiej miastowej Loterji,** przyjętej **i poręczonej przez Państwo.** Loterja zawiera 112.000 losów, z których 56.240 w ciągu 6 miesięcy wygrać **musi,** czyli według urzędowego Planu przychodzą w 7-iu klasach do wylosowania:

ewent. 500.000 Marek

szczegółowo następujące wygrane:

1	Premia	Mk.	300.000.—
1 wygrana	à	„	200.000.—
1	„	à „	100.000.—
2	„	à „	75.000.—
1	„	à „	70.000.—
1	„	à „	65.000.—
1	„	à „	60.000.—
1	„	à „	55.000.—
2	„	à „	50.000.—
1	„	à „	40.000.—
3	„	à „	20.000.—
21	„	à „	10.000.—
46	„	à „	5.000.—
106	„	à „	3.000.—
206	„	à „	2.000.—
782	„	à „	1.000.—
1348	„	à „	400.—
42	„	à „	300.—
108	„	à „	200.—
35327	„	à „	155.—
30	„	à „	150.—

18210 wygranych à „ 134, 104 100, 73, 45, 21 Marek,

w łącznej kwocie **11 miljonów 140.000 Mrk.**

Jak wiadomo, loterja hamburska cieszy się w całym świecie niezwykłą renomą i **egzystuje już od przeszło 150 lat.** W ostatnich czasach miałem to szczęście, **pięć razy wypłacić premję** (największą wygraną) mem P. T. Odbiorcom — oprócz **wielu innych głównych wygranych,** dlatego ośmielam się moją Główną Kollekturę jaknajlepiej polecić.

Urzędownie ustanowiona cena wynosi do ciągnienia w I klasie:

za cały los złr. 3·60 = 6 Mrk.
„ połówkę „ 1·80 = 3 „

Ponieważ zamówienia Losów są liczne bardzo, dlatego upraszam **o wczesne zamówienia** w każdym razie **przed 20 Listopada br.,** po otrzymaniu kwoty, wysyłam Sz. zamawiającym **natychmiast** oryginalne losy wraz z planami.

Zamówienia uprasza się w listach poleconych, **pieniądze** mogą być **w Austr. banknotach** lub **markach pocztowych** załączone, poczem **zamówienia** we wszystkie strony **najsumienniej załatwiane bywają.** Plan gratis.

O zlecenia **wkrótce** i bezpośrednio uprasza 2550 1 5

Jos. Dammann

staatlich conces. Hauptcollecte

Hamburg,

Rathhausstrasse Nr. 29.

Założony w 1851.

ZARZĄD DRUKARNI Fr. Foltina

W WADOWICACH

poszukuje 2 zdolnych zecerów i 1 maszynisty

Miejsca zaraz do objęcia.

Zgłoszenia osobiste lub listowne przyjmuje: „Zarząd drukarni“. 2512

SKLEP

z urządzeniem i towarem

do sprzedania. Wiadomość w Administr. „Głosu Narodu“. 2579

Zarząd ogrodu X. J. CZARTORYSKIEGO

w Wiązownicy, poczta w miejscu, stacja w miejscu

wysyła z końcem października:

Jabłonie 3 letnie po 50 ct.
Grusze 3-5 letnie „ 50 „
Wiśnie szczepione „ 30 „
Czereśnie szczepione . . . „ 80 ct.
Orzechy włoskie „ 30 „
Krzewy kwitnące Deutzia gracilis i Weigelia silne krzaki po 30 ct. za szt.

Znakomite czyste, naturalne

Wino Toskańskie

butelka 40 ct.
garniec 1 złr. 80 ct.

od 5-u garncy wysyła opłatnie nie licząc baryłki

Edmund Klimek

2547 W KRAKOWIE. 1 10

Mężczyzna

w poważnym wieku, bardzo inteligentny, energiczny, z wyższem wykształceniem, biegły w kilku językach, który przez lat 20 piastował z dnością sekretarza Towarz. Rolniczego, z zawodu rolnik **przyjmie odpowiednie zajęcie** w większym skarbie lub zarządzie dóbr. Łaskawe zapytania uprasza do Administracji „Głosu Narodu“ dla **K. L. S. 2567.** 2567 1 5

Kartofle

smaczne i trwałe **sprzedaje wagonami** *Adam Obertyński,* **(Nowosioło poczta Kulików)** po **2 złr.** loco stacja kolejowa Kulików. — Na żądanie wysyła próbki 2561 1-6

Zarząd gospodarczy

w Giełdzie p. Radomyśl koło Tarnowa, **ma do sprzedania** z dostawą do stacji Mielca

kilkaset m. c. ziemniaków

stołowych prima 2563 1 3

Niemka

nie umiejąca po polsku, przybyła z Wrocławia **jest do umieszczenia zaraz.** Adres: Biuro nauczycielskie **Długa l. 7 III prr.** 2566 1-3

Człowiek młody

przystojny, inteligentny, mający studja niższego gimnazjum i praktykę lasową, życzy sobie objąć **jakąkolwiek posadę** przy leśnictwie **zaraz** pod przystępnemi warunkami. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Administracja „Głosu Narodu“ dla J. L. 2557 1 3

Potrzebne zaraz

4 Nauczycielki

POLKI,

z systemem szkolnym, i pocz. muzyki na znakomite miejsca w Galicji. — Koszta podróży i zaliczka miesięczna zaraz. Zgłoszenia przyjmuje Biuro nauczycielskie **„Filopaideia“** w Krakowie, **Rynek gł. Nr. 44 III piętro.** 2565 1 3

Za darmo i franco

rozsyła fabryka tutek **Dyonizego Kosnierskiego** w KRAKOWIE 2558 **próbki** prawdziwych francuskich papierów, aby odróżn ć od fałszywych. Warto zobaczyć. 1-10

KLUCZNICA

znana w gospodarstwie i w bieliźnie, praniu, prasowaniu, chowie drobiu, trzody, **poszukuje** od 1-go października lub listopada **posady.** Wiadomość: posto restante **J. S. Krzeszowice.** 2526 3 3

Pielęgnowanie skóry.

Stosowanie gorącego powietrza jako czynnika leczniczego nie jest nowością, bo znane jest powszechnie jako kąpiel „turecka“ albo „rzymska“. Ale ten rodzaj kąpieli nie dla wszystkich jest odpowiedni. Szczególnie ludzie słabi, nerwowi, cierpiący na serce nie znoszą tego rodzaju kąpieli. Pochodzi to ztąd, że w tureckiej, względnie rzymskiej kąpieli, wraz z ciałem wystawioną jest i **głowa** na działanie gorącego powietrza, co ze stanowiska hygieny nie jest korzystnem. Przy naszym

Uniwersalnym aparacie do kąpieli parowych w domu

pozostaje głowa wolną, tak, iż kąpiący się oddycha spokojnie chłodnem powietrzem dobrze wentylowanego pokoju i wolnym jest od dolegliwości.

Uwagi ogólne: Kto chce zapobiegać chorobom, powinien brać co tydzień lub co dwa tygodnie kąpiel parową. Kąpiel parowa jest najlepszym środkiem przeciw chorobom zaziębienia. Kąpiele parowe działają znakomicie w kuracjach odtłuszczających Entfettungskuren), zaleca się je więc osobom otyłym, które nadmiar swego tłuszczu chcą utracić. W kąpieli parowej należy tak długo pozostać, dopóki się nie pojawi pot na czole (około pół godziny). Z pełnym żołądkiem nie należy nigdy brać kąpieli. Podczas kąpieli parowej może być okno otwarte. Po kąpieli parowej należy obmyć letnią wodą całe ciało, co zmusza nerwy do żywszej czynności. Następnie należy oziębić ciało chłodną wodą (w wannie lub poprostu przez otarcie ręcznikiem), przez co hartuje się ciało i zapobiega zaziębieniom. — Dr Lahmann zaleca brać w domu co tydzień lub co dwa tygodnie taką kąpiel parową, stale, bez względu na porę roku. W sanatorjum Dra Lahmanna takie kąpiele stosują się z wielkim skutkiem w rozlicznych chorobach, oraz jako środek zapobiegający chorobom.

Aparatem tym można robić kąpiele parowe całego ciała (fig. 2), połowy ciała (fig. 3) i nóg (fig. 1)

fig. 1. fig. 2. fig. 3.

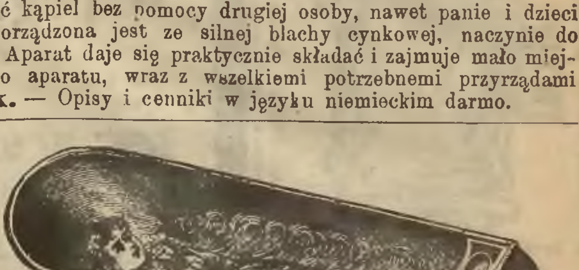


Handhabung d. Apparates. Vollbad. Halbdampfbad.

Uniwersalny aparat do kąpieli parowych. („Universal-Dampf-Schwitz-Apparat“).

Aparatem tym może sobie każdy zrobić kąpiel bez pomocy drugiej osoby, nawet panie i dzieci nie potrzebują obcej pomocy. Część dolna sporządzona jest ze silnej blachy cynkowej, naczynie do wytwarzania pary ze silnej blachy mosiężnej. Aparat daje się praktycznie składać i zajmuje mało miejsca. — Cena tego praktycznego i znakomitego aparatu, wraz z wszelkiemi potrzebnemi przyrządami i opakowaniem wynosi **tylko 38 marek.** — Opisy i cenniki w języku niemieckim darmo.

Najnowszy i największy wynalazek do kąpieli, najprostsza i najpraktyczniejsza wanna na świecie. Z dwóch, a najwięcej czterech wiaderek wody przepyszna falista kąpiel, ciało wzmacniająca. Da się także używać do kąpieli parowych i kąpieli ciepłych oraz nasiadowych. Kołysanie się w wannie „Tryumf“ nie wymaga żadnej wprawy, dlatego też jest najodpowiedniejszą wanną dla wszystkich, nawet dla pań i dzieci.



Bardzo praktyczne dla zdrowych, chorych, osłabionych, otyłych, każdego wieku. **Wanna kołyskowa „Tryumf“**(Triumph-Wiegenbadschaukel). Manipulacja pojedyncza, użytek wielostronny, taniość. Wanny w różnych wielkościach.

Cena od 16 do 85 marek, stosownie do wielkości i urządzenia. Ilustrowane cenniki i opisy w języku niemieckim darmo. — Wszystkie te patentowane aparaty sprzedaje jedynie i wyłącznie fabryka:

LOUIS KRAUSS, Neuwelt b. Schwarzenberg (Sachsen). 2549 2 0

Uwaga: Uprasza się Szan. Publiczność, aby zamawiając powyższe aparaty w fabryce, powoływała się we **własnym interesie** na *Głos Narodu,* jako na źródło, z którego zaczerpnęła informacji.



Skład LAMP, pająków i kandelabrów.

OGROMNY WYBÓR

stolików i etażerek

metalowych i majolikowych.

R. Ditmar Kraków, Rynek gł. 13. Telefon 244.

Abonament na naftę niewybuchową i rozwóz tejże

2478

przyjmuje jak zwykle SKŁAD LAMP Rynek główny Nr. 13.

Drobiazgowa sprzedaż Grodzka 13.

Sadzonki drzew leśnych

z kultury lasowej, silne i tanie: Sosna pospolita i czarna, modrzew, świerk, sosna amerykańska, akacja, brzoza, jasion, jawor, klon, wiąz, olcha czarna i biała, dąb, grab, jodła amerykańska, jarząbek, buk, głóg. — **Nasiona drzew leśnych z własnej łuszczarni:** Sosna pospolita, świerk, modrzew, akacja, brzoza, jasion, jawor, klon, wiąz, olcha czarna i biała, żołądź, grab, buk, jarząbek, głóg. — Nasiona co do siły kiełkowania są zbadane **w krajowej stacji botaniczno-rolniczej w Dublanach** — które poleca 2267 4 8

Zarząd obszaru dworskiego Borowna poczta Bochnia.

Na żądanie posyła się cennik franco.